Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 205. — ROK XXXVII.

SRODA 6. SIERPNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

„Kwestja brytyjska".

Wśród wielu kwestyj, które tworzą przewlekłe bolączki europejskie, coraz wyraźniej zarysowuje się — kwestja brytyjska. Takie sformułowanie trudności, przez jakie przechodzi obecnie imperjum brytyjskie w stosunkach z Europą, jest może trochę frapujące, jednak czujny obserwator dziejów Anglji w latach powojennych musi stwierdzić, że dzieje te wykazują stały rozwój jakiejś ciężkiej choroby wewnętrznej i że nie będzie przesadą z tego powodu użycie wyrażenia: kwestja brytyjska.

Choroba istniała już przed wojną, ale symptomaty jej stały się widoczne dopiero w latach ostatnich. Zwycięska i powiększona terytorjalnie, W. Brytanja stwierdziła wkrótce po zawarciu pokoju, że mimo zwycięstwa, sytuacja jej polityczna i gospodarcza uległa pogorszeniu. Obok niej bowiem wysunęły się na równorzędne potęgi morskie Stany Zjednoczone i Japonja, a równocześnie także dominujące w handlu światowym stanowisko Anglji gwałtownie zaczęło spadać. Rządy brytyjskie zrozumiały, że z bogatymi Stanami i Japonją trudno byłoby im konkurować w zbrojeniach morskich i dlatego rezygnując bez walki z przedwojennej hegemonji, starają się tylko o utrzymanie równości sił na morzach. Wyrazem tych dążeń były konferencje w Waszyngtonie i Londynie. Choć równorzędność sił Anglji, Stanów i Japonji została na tych konferencjach przyjęta i przeprowadzona, to jednak Londyn zdaje sobie sprawę, że jest to tylko kompromis na krótki termin. Gdy flota amerykańska zrówna się faktycznie z brytyjską, wtedy Stany zażądają otwarcie dla siebie przewagi.

Gorzej jest ze sytuacja gospodarczą Anglji. Podczas wojny i po wojnie rozwinął się ogromnie przemysł w Ameryce i Azji i pozbawił przemysł angielski, zwłaszcza tekstylny, wielu zamorskich rynków zbytu. Wypierana z krajów zamorskich, usiluje Anglja powetować swe straty w Europie, ale tu zastaje przed wszystkiemi krajami postawione położne barjery celne. Każde państwo europejskie usiłuje stworzyć własny przemysł i broni się przed importem wszelkiemi środkami aż do prohibicji włącznie. Jedyny sposób, któryby w tych warunkach mógł ułatwić eksport brytyjski, t. j. wybitna zniżka płac, jest w Anglji ze względu na siłę związków robotniczych, całkiem nierealnym. Wobec tego przemysł i górnictwo brytyjskie pracują od 10 lat stale w atmosferze kryzysowej, stale mają nadprodukcję i stale wloką za sobą półtora miljonową armję bezrobotnych. To zjawisko, któreby można sformułować w zdaniu, że Anglja ze swym olbrzymim przemysłem staje się coraz bardziej w Europie niepotrzebna, jest właśnie istotą „kwestji angielskiej" i zarazem źródłem nerwowych szamotań i doraźnych eksperymentów w polityce wewnętrznej i zewnętrznej Anglji.

I tak, by pozbyć się tego kryzysu i tych bezrobotnych, zmienia Anglja co kilka lat rządy. Po L. Georgu przyszedł w r. 1922 Bonar Law, po nim Baldwin, potem Macdonald, znowu Baldwin i znowu premjer z Partji Pracy.

Nigdy w ciągu ostanich 100 lat Anglja nie-zużywała tak szybko rządów, jak obecnie. Skutek? Wzrost bezrobotnych do 2 miljonów.

By ten kryzys usunąć, wysunął Snowden w swoim czasie projekt podatku majątkowego, a Baldwin projekt związku celnego Imperjum. Tymczasem ostatnie wybory w Kanadzie przyniosły zwycięstwo konserwatystom, którzy są zwolennikami ceł ochronnych przeciw importowi angielskiemu, a podobny ruch szerzy się i w Afryce Południowej i w Indjach.

By ów kryzys usunąć, rzuciła się Anglja na Traktat wersalski, by przez podźwignięcie polityczne i gospodarcze Niemiec, zdobyć nabywcę swych produktów. Ten sam motyw kazał także Anglji napierać na szybkie rozbrojenie i zniżenie ceł w Europie oraz na uznanie Sowietów, celem wciągnięcia ich do europejskiego obszaru gospodarczego. A nawet, gdy teraz widzimy agitację niektórych angielskich pism za rewizją polskich granic, to motywem tego dążenia jest również nadzieja (naszem zdaniem złudna), że rewizja ta wpłynie korzystnie na rozwój angielskiego handlu.

Słowem, Anglja nie chce się pogodzić z myślą, że ze swoim przemysłem jest już w Europie niepotrzebna i że jedynem dla niej wyjściem z kryzysu może być tylko emigracja masowa robotników z kraju i przeniesienie fabryk zagranicę, jak to już robi przemysł tekstylny. Decyzja ta oznaczałaby oczywiście koniec wielkości Anglji i dlatego o niej nikt z Anglików myśleć nie chce. Ale innej rady na rosnący kryzys niema i wobec grozy rewolucji i nędzy Anglicy będą musieli masami opuszczać swe wyspy. Wtedy dopiero „kwestja angielska" przestanie istnieć.

ax.

KONFISKATA „ABC".

Warszawa (Telef. wł.) Wczorajsze „ABC" zostało skonfiskowane za **przedruk artykułu „Polonji" katowickiej** o gen. Sławoj-Składkowskim i Chmielowskim.

Stypendja min. komunikacji dla studentów

Warszawa, (Telef. wł.) Ministerstwo komunikacji przyznało na rok 1930/31 **195 stypendjów, dla studentów szkół:** Akademij, uczelni państwowych średnich, szkół technicznych kolejowych. Mianowicie: **63 stypendja po 150 zł.** miesięcznie dla studentów politechniki w Warszawie i Lwowie, **8 stypendjów po 150 guldenów dla studentów politechniki w Gdańsku, 6 styp. po 150 zł. miesięcznie** dla studentów wydziału prawa i ekonomiji na uniw. w Warszawie. **Lwowie, Krakowie, Poznaniu. Wilnie i Lublinie.**

—o—

MAC DONALD POWRÓCIŁ DO LONDYNU.

Wiedeń. (PAT). Premjer angielski Mac Donald przybył dzisiaj w południe z **Oberammergau do Insbrucka,** skąd po zwiedzeniu osobliwości miasta wyjechał wieczorem przez **Paryż wprost do Londynu.** Ze względu na prywatny charakter jego podróży odpadły wszelkie przyjęcia oficjalne.

Francuski min. lotnictwa opuścił Polskę

Warszawa. (PAT) Francuski minister lotnictwa p. Eynac odleciał dziś przez Poznań do Paryża. Ministra żegnali na lotnisku: minister komunikacji **Kühn,** ambasador francuski **Laroche,** wraz z personelem ambasady, podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji p. **Czapski,** szef departamentu lotnictwa w ministerstwie spraw wojskowych plk. **Rayski** i w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych radca ministerjalny **Przeździecki i Weytkowski.**

Prezydent Rzplitej wyjeżdża w piątek do Estonji.

Warszawa, (Telef. wł.) Prezydent Rzplitej Mościcki wyjeżdża z Warszawy do Estonji w piątek 8 b. m. P. Prezydent wyjeżdża z Warszawy w godzinach południowych, **by do Gdyni przybyć wieczorem i udać się na pokład statku „Polonja".** który ma Go przewieźć do Tallina. Statek „Polonja" odjedzie w nocy z Gdyni a do Tallina przybędzie przed południem. Prezydentowi towarzyszyć będą: **min. spr. zewn. Zaleski, dyr. depart. w MSZ. Romer i naczelnik wydziału wschodniego Hołówko.** „Polonji" będzie towarzyszył kontrtorpedowiec „Wicher" i torpedowce: „Mazur", „Podhalanin", „Ślązak" i „Krakowiak".

Nahas Pasza pragnie drogi legalnej.

Kairo, 4 sierpnia. Podczas wywiadu dziennikarskiego przywódca nacjonalistów egipskich Nahas Pasza oświadczył, **że nacjonaliści egipscy nie mogą być uważani za partję, gdyż ich ruch jest wyrazem woli całego narodu.** On osobiście życzy sobie aby spokój nie został nigdzie zakłócony i pragnie dojść do celu drogą legalną. Przedewszystkiem należy uszanować konstytucję. Na zakończenie Nahas Pasza oświadczył, że **nacjonaliści egipscy nie są rewolucjonistami, czego o samym królu powiedzieć nie można.**

Czangszę sprzedali komuniści za miljon dolarów.

Londyn, 4 sierpnia. „Times" donosi z Szanghaju, że zdobytą **Czangszę oddali komuniści za cenę miljona dolarów meksykańskich (okrągło 5 miljonów złotych).** Podczas, gdy parlamentarjusze armji rządowej dobijali targu, wojska ich znajdowały się już pod murami miasta, w oczekiwaniu na wolny powrót.

10 tysięcy domów w Osaka pod wodą.

Londyn, 4 sierpnia. „Times" przynosi dziś dalsze szczegóły **powodzi, jaka nawiedziła całą środkową Japonję.** W następstwie nieustających opadów, **wystąpiły z koryta prawie wszystkie rzeki, zalewając całą okolicę w szerokim promieniu.** Doniedawna gęsto zaludnione miejscowości **wyglądają jak jedno wielkie jezioro.** Tysiące osad ludzkich woda zniszczyła doszczętnie. Także wielkie miasta poniosły olbrzymie straty. **W Osaka stoi 10 tysięcy domów pod wodą, w Tokio 4 tysiące a w Tottori 3 tysiące. Dotychczas znana liczba ofiar śmiertelnych wynosi 50 osób.** Cyfra ta nie jest oczywiście ani w przybliżeniu ostateczną.

Zakończenie zjazdu słowiańskich straży pożarnych w Lublanie.

Lublana. (PAT.) W dalszym ciągu uroczystości związanych ze zjazdem straży pożarnych krajów słowiańskich. **10.000 strażaków jugosłowiańskich, czechosłowackich i polskich za 100 sztandarami i 20 orkiestrami.** Po pochodzie odbyły się ćwiczenia strażackie. Przewodniczący związku czechosłowackich Saidl w przemówieniach wyrazili wdzięczność dla króla Aleksandra za życzliwy stosunek do jazdu i opiekę nad nim. Wieczorem odbył się bankiet, który zakończył kongres.

Trzęsienie ziemi w pobliżu morza Kaspijskiego.

Londyn, 4 sierpnia. Z Moskwy donoszą o gwałtownem trzęsieniu ziemi, jakie ubiegłej nocy nawiedziło **północno-wschodnie wybrzeże morza Kaspijskiego.** Wskutek trzęsienia ziemi kilka miejscowości miało ulec zupełnemu zniszczeniu. **Mówią o 500 zabitych i 4 tysiącach rannych. Rzeka Ural miała wystąpić z brzegów,** gdyż koryto jej wskutek trzęsienia ziemi zostało zasypane. Dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości.

Okrętem bezpieczniej niż samolotem.

Kopenhaga, 4 sierpnia. Niemieccy lotnicy Hirth i Weller, którzy 24 lipca wylecieli z Berlina i etapami zamierzali dotrzeć do Chicago w niedzielę przybyli do Reykjaviku na Islandji. Obecnie lotnicy **zrezygnowali z dalszego lotu ponad oceanem rzekomo z powodu braku odpowiedniego miejsca do lądowania na Grenlandji.** Postanowili zatem niebezpieczny Atlantyk przebyć na bezpiecznym parowcu. Spakowali zatem samolot i wraz z nim załadowali się na okręt, który zawiezie ich do Montrealu w Kanadzie.

LOTNICZKA AMA JOHNSON OTRZYMA 10 TYSIĘCY FUNT. SZT.

Wiedeń. (PAT.) Miss AMA Johnson, która przybyła wczoraj samolotem z Budapesztu wystartowała dziś do Londynu gdzie powitana zostanie przez lotników angielskich i gdzie angielski minister lotnictwa lord Thomson wręczy jej **nagrodę w wysokości 10.000 f. szt.**

—o—

Warszawa, (Telef. wł.) Minionej niedzieli zanotowano w Anglji liczne **wypadki samochodowe, podczas których zginęło 16 osób.**

Poincare o patrjotyźmie francuskim.

Paryż. (PAT.) Przemawiając w Sampigny w czaie uroczystości rozdania nagród w jednej ze szkół miejscowych. **Poincare wygłosił do uczniów przemówienie,** w którem oświadczył: „Nie należy popełniać błędów, polegających na ignorowaniu lub **nieuznawaniu zalet innych narodów.** Należy sobie życzyć, ażeby mające uzgodnienie ich wysiłków z naszemi przyczyniło się do wzrostu dobrobytu i rozwoju moralnego całej ludzkości. Karygodną naiwnością byłoby jednak przypuszczać, że z powodu tego powinniśmy się wyzbyć patrjotyzmu i wyrzec się naszych gwarancyj bezpieczeństwa. **Państwo usposobione pokojowo,** ale niezależne i silne przyczynia się w większym stopniu niż naród słaby i bezsilny do postępu cywilizacji i jest **bardziej wydatnym czynnikiem w posuwaniu się naprzód".**

„OSSERVATORE ROMANO" GROMI NARUSZENIE SPOCZYNKU NIEDZIELNEGO.

Warszawa, (Telef. wł.) Wobec częstych wypadków nieposzanowania odpoczynku niedzielnego w Rzymie, „Osservatore Romano" wystąpiło z artykułem, krytykującym ten stan rzeczy i zwracającym uwagę, że **naruszanie spoczynku niedzielnego odbywa się przy robotach rządowych.** „Osservatore „Romano" ubolewa, że **przykład ten idzie z góry** i podnosi, że to jest niezgodne z prawem pisanem.

POŻAR OLBRZYMIEGO WELODROMU.

Nowy Jork, 4 sierpnia. W dzielnicy Bronx spłonął doszczętnie ubiegłej nocy sławny, olbrzymi **welodrom drewniany, mogący pomieścić 18 tysięcy widzów.** Wczoraj odbywały się w im wielkie zawody kolarskie a w parę godzin później wybuchł pożar, prawdopobnie od porzuconego niedopałka papierosa.

Samoloty polskie były zmuszone przelecieć granicę niemiecką.

Berlin, 4 sierpnia. Ciągnące się od dłuższego **czasu dochodzenia w sprawie przelotu samolotów polskich ponad terytorjum Niemiec zostały obecnie zakończone.** Od rządu polskiego nadeszło oświadczenie, że zdarzyły się wprawdzie wypadki przelecenia granicy niemieckiej przez samoloty polskie, zostały jednak **spowodowane zbłądzeniem przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych.** Mimo to winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Oświadczenie rządu polskiego zawiera wreszcie uwagę, **że podobne przeoczenia zdarzają się także lotnikom niemieckim.**

O czem piszą inni?..

Część legjonistów przejdzie do lewicy.

Wyłącznym prawie tematem dyskusyj prasowych jest obecnie sprawa zjazdu legjonowego w Radomiu i wogóle legjonów.

„Dziennik Lwowski“ zapewnia, że organizowanie „demokratycznego“ Związku legjonistów przez pp. Struga i Thugutta nie jest

„w niczem bynajmniej „groźne“ dla obozu legjonowego. Zapewne tu i ówdzie pojedyncze jednostki, oderwane od środowiska, nie wytrzymają nacisku, ulegną wpływom destrukcyjnym i dadzą się użyć jako narzędzie w rękach partyjników. **Być może więc, że i dzisiaj znajdzie się garść, która da sie zwabić syrenim głosom pp. Thuguttów, nie mogąc wytrzymać nowej próby charakteru.** Ale rzeczywistość przejdzie nad nimi do porządku, jak przeszła w roku 1916-tym i 1917-tym. Obozowi legjonowemu żadne próby rozbijackie nie zrobią nic. Przeciwnie, — wzmocnią go jeszcze i skonsolidują“.

A więc sama sanacja liczy sie z odpływem pewnych żywiołów z legjonów.

Organ sanacji wróży zwycięstwo

„Gazeta Polska“ apostrofuje lewicę:

„**Walkę z Piłsudskim przegracie, przegrać musicie!** Czy wam się zdaje, że łatwiej było kazać chwycić narodowi za broń, ukazując mu cel — wolną Rzeczpospolitą, niżli w tej Rzeczypospolitej wygrać walkę z tym czy innym obozem partyjnym? Mamy wrażenie, że wówczas o wiele trudniejsze było zadanie, a **siły Piłsudskiego dużo słabsze, niż dzisiaj.** Jesteśmy spokojni, na mecie walki nie jest pisane wasze zwycięstwo. W tej walce ofiarujemy Komendantowi siebie i wszystkie swe siły, wierni do końca — „Ci, którzy nie odeszli“.

Stoimy więc przed nowym konfliktem, którego terenem będzie Związek Legjonistów. Tutaj, na tym odcinku, podejmuje teraz lewica walkę z p. Piłsudskim. Będziemy ją śledzili z zaciekawieniem!

Próżne nadzieje.

„Polska“ pisze, że na zjeździe w Radomiu będą musieli

„ludzie, którzy długo obnosili w społeczeństwie dumny prymat swojej orjentacji niepodległościowej, rozważyć raz kwestję przyczyn, **dlaczego coraz trudniej im jest obracać się w społeczeństwie, diaczego przybywa im przeciwników, a wśród najbliższych towarzyszy szerzy się głębokie zwątpienie?“**

„Polska“ wyraża nadzieje, że po tem „rozważeniu“ sanacja powie wreszcie społeczeństwu, czego chce.

„Ponieważ, — pisze — jak słychać, ma tam przemawiać jeden z wodzów a aktualnie szef rządu, pułk. Sławek, więc wolno oczekiwać, że może usłyszy się stamtąd słowa, według których można będzie dokonać programowej rentgenizacji tego obozu. Pułk. Sławek, **najbardziej dotychczas milkliwy premjer polski**, ma sposobność do tego, aby objaśnić społeczeństwu o celach swego rządu. Wszakże kto wie, czy nie najbardziej napierają o to... jego właśni towarzysze broni, którzy burzą się coraz wyraźniej, że wodzi się ich poomacku“.

Tylko, czy się „Polska“ doczeka jakiegoś programu od p. Sławka? Watpimy! Znalibyśmy go już dotąd, gdyby go p. Sławek miał. Co najwyżej powtórzy znane powiedzenie o „łamaniu kości“.

Czego sobie sanacja życzy!

„Naprzód“ pisze, że sanacja wolałaby, żeby opozycja rozpoczęła z nią walkę orężną.

„W braku wroga zewnętrznego mogłaby na „wrogu wewnętrznym“ zademonstrować, że nie wyrzuca się jednej trzeciej budżetu na wydatki wojskowe, że armja, jak sanacja się przechwala, jest w jej rękach, gotowa do obrony „ładu i porządku“ przez nią reprezentowanego. **Tej satysfakcji sanacja nie doczeka się,** bo i poco uciekać się do gwałtu, kiedy — kilka przytoczonych przez nas cyfr mówi o tem wyraźnie — czas działa na korzyść opozycji, a przeciw sanacji: kiedy ona prędzej rozleci się od wewnątrz bez potrzeby wielkiego wysiłku i nacisku z wewnątrz“.

Organ P. P. S. liczy na to, że gospodarcze załamanie się kraju poderwie grunt pod nogami sanacji.

Władza jako cel.

Pos. Rybarski wraca w „Gazecie Warszawskiej“ do frazesu „partyjnictwa“, którym sie sanacja posługiwała w walce z parlamentem.

„**Dzisiaj te frazesy nie są pozbawione komicznej strony, gdyż stronictwa opozycyjne prowadzą w tej chwili mniej zaciętą walkę, nawet niektóre z nich zbliżają się do siebie**, a najzawziętsze walki partyjne, już nie bardzo ukrywane, prowadzi się w obozie rządowym. Jednak nie to jest rzeczą najważniejszą. Walka stronnictw jest koniecznością. Niema żywego społeczeństwa bez walk wewnętrznych; było ta walka była naprawdę ideową walką polityczną, a nie walką o utrzymanie się przy żłobie. Niechaj to będzie walką idei, ścieranie się różnych poglądów na życie i przyszłość Polski. Ale gdzie **rządzi obóz, dla którego obojętnym jest taki lub inny program, dla którego władza nie jest narzędziem, nie jest środkiem, wiodącym do wyraźnego celu, lecz celem samym w sobie,** — tam walka polityczna nie ma nic wspólnego z ideą państwową, lecz jest walką o samą władzę i płynące z niej materjalne korzyści. Tak jest właśnie w Polsce“.

Stulecie niepodległości Belgji.

Kto był obecnym na uroczystościach stulecia niepodległości w Brukseli, kto wtedy patrzeć i słuchać umiał między wierszami Fege, co widział i słyszał, ten napewno lepiej w parę dni pojął Belgję, jej stuletni rozwój i jej obecne nastawienie.

Sto lat temu Belgja była czemś niezmiernie podobnem do dzisiejszej Nadrenji. Po kongresie wiedeńskim kraina ta znalazła się pod panowaniem holenderskiem i szczęścia tam nie znalazła. Po wybuchu rewolucji lipcowej 1830 roku w Paryżu, zanim przyjdzie kolej na Polskę, Belgja chwyciła za broń. Nastąpiły długie, uciążliwe pertraktacje między Anglją a Francją. Bardzo silne stronnictwo belgijskie opowiadało się wprost za wcieleniem do Francji. Londyn sprzeciwił się temu, bojąc się wzmocnienia Francji i potęgi francuskiej nad Skaldą. Stąd też, za poparciem Anglji i zrezygnowaną zgodą Ludwika Filipa, powstało nowe państwo buforowe — Belgja.

Niema wątpliwości, że państwu temu pesymiści przepowiadali krótki żywot, argumentując właśnie tak, jak ci wszyscy, co z Clemenceau na czele zwalczali separatyzm nadreński, za który opowiadali się i Foch i Mengin i, po cichu, Poincare. Nie trudzono sie więc wiedząc, że się „takie państwo buforowe“ nie ostanie; element waloński był tam przecie „za silny, by do Francji nie ciążyć“; o ciążeniu elementu flamandzkiego do Holandji można już było nie mówić. Bądź jak bądź, co strachliwsi byli przekonani, że Belgja stanie się zarzewiem niepokoju europejskiego, bo się ostać samodzielnie, pod bokiem Francji, nie zdoła.

Jak widzimy, rozumowania te — jak się okazało — błędne, odpowiadają wcale dobrze obawom niedawnym co do sprawy **neutralnej Nadrenji, niepołączonej z Niemcami.** Na analogję tę wymownie zwrócił uwagę Foch w swym „Memorial“. Historja wykazała niestety, że Anglja lepiej umiała przeprowadzić swą tezę belgijską w r. 1830, niż Francja swą tezę nadreńską w latach 1919—1930.

Belgja ostała się zwycięsko, niezmiernie umiejętnie rozgospodarowując się w swej neutralności, w ciągu całego wieku XIX i później, aż do roku 1914.

Spotkało ją w tych pierwszych dziesięcioleciach jej bytu **wielkie szczęście w postaci mądrej dynastji, szybko unarodowionej.** Zagraniczni Koburgowie dla Belgji mocno się zasłużyli. Leopold I. założył podwaliny. Leopold II, za życia wyśmiewany i nierozumiany, okazał się dobroczyńcą ojczyzny na wielką skalę, dzięki nabyciu Konga na prywatną własność, utrzymania go wbrew wszystkiemu i darowaniu go krajowi. Wreszcie król Albrecht stal się uosobieniem niezłomnego patryjotyzmu i wcieleniem rycerskości w czasie wielkiej wojny. Trójca monarsza figurująca u wejścia do Wytawy w Antwerpji jest istotnie godna wdzięczności, jaką obdarzają ja Belgowie.

Krajowi temu, u wejścia w wiek XX, mogło może brakować pewnego egzaminu, czy też pewnego **pasowania na narodowość.** Wieczna neutralność Belgów narażała ich na pewne niedocenianie i niższe szacowanie. Los zrządził, że konieczność takiej próby zjawiła się aż za szybko i aż zbyt nieprzewidzianie. Zalana w mig przez wojska niemieckie Belgja niepodległa została okrojona do skrawka ziemi nadmorskiej przy Ypres. Ale skrawek ten stał się na wieki symbolem belgijskiego bohaterstwa i nieposkromionego patrjotyzmu. Słuszności rozwiązania z roku 1830 dowiodła epopeja lat 1914—1918.

Najazd niemiecki zrozumiano przedewszystkiem jako bolesne, niesłychanie krzywdzące naruszenie prawa. Belgja istotnie nikomu nic nie zawiniła: neutralności swej strzegła jak oka w głowie; Niemcom nigdy się nie naraziła. Za to wszystko spotkały ją inwazja, ruina i strata setek tysięcy najlepszych jej synów.

Tego Belgowie nie zapomnieli i sądzić wolno, nie zapomną. Miałem teraz okazję parokrotnego przekonania się, **jak Belgowie są pamiętliwi...**

Najwymowniejsze były dla mnie nie uroczystości oficjalne i nie pochody, i nie mowy na urząd.

Belgję zrozumiałem w dwu przejawach, krańcowo od siebie odległych.

Pierwszym było **orędzie króla Albrechta.** Nie bawiąc się w arkana polityczne, które do niego nie należą, król zwrócił się do narodu ze wspomnieniem stulecia, z zapewnieniem pokojowości, i — z wezwaniem do czujnego nierozbrajania się przedwczesnego. Było to orędzie do narodu i — odpowiedź na propozycję federalizmu europejskiego Brianda, odpowiedź mocniejsza od już znanej, ministerjalnej. (Belgja jest takim szczęśliwym krajem, gdzie i ministra stać na moc argumentów i odwagę prawa).

Drugim takim przejawem duszy belgijskiej, niezmiernie wymownym dla tego, kto patrzeć umie i słuchać, była **postawa tłumu,** tłumu, bawiącego się i baraszkującego.

W niedzielę 20 lipca, wieczorem, w kawiarniach brukselskich panował nastrój kiermaszowy. Nie jest to „esprit“ paryski, jest to wesołość niefrasobliwsza, niebojąca się śmieszności, nieunikająca ludowych chwytów i kawałów. Otóż hymn narodowy „Brabanqoune“ nie został tu wyrzucony za nawias, pod pozorem szacunku i powagi. Jest to pieśń Belgowi tak bliska, że nie rozstaje się z nią w czasie zabawy. Między dwiema pieśniami hucznie wesołemi, zjawiła się samorzutnie, pod naporem tłumu, i „Brabanqoune“. Ale wtedy, nagle zmieniało się wszystko. Rozchichotany tłum przestawał się śmiać, zrywał się na nogi i słuchał podniośle. Dusze stawały „au garde à vous“. Potem, zahartowane w dostojeństwie, śmiać się mogły na nowo

Zresztą było to przejście do wesołości. Po „Brabanqonie“ zażądano „Madelon“. Odżyła wesołość tragiczna frontu francusko-belgijskiego. Droga do „Marsyljanki“ stała otworem!

Tak to Belgowie rok 1830 święcą wspomnieniami wielkiej wojny: rozumieją, że ona to właśnie definitywnie uświęciła ich wiekową niepodległość.

Bruksela, w lipcu.

Chiny rozdarte na trzy fronty.

NOWA TAKTYKA MOSKWY.

Nadchodzą coraz bardziej alarmujące wiadomości o wojnie domowej w Chinach. **Rząd nankiński (południowy)** nie zdołał opanować sytuacji, a dyktator, Czang Kaj Czek, spotkał nawet w łonie narodowego stronnictwa „Kuomintangu“ opozycję, która paraliżuje jego aktywność. **Powstał ponownie w Pekinie rząd** zorganizowany przez zbuntowanych jenerałów i obecnie stara się umocnić się w prowincjach północnych. Równocześnie **w środkowych prowincjach dał się odczuć ruch komunistyczny,** który się skupił pod wodzą pół-bandyty Czu Mao, — z indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, rozbójników i dezerterów stworzył armję i zwraca się przeciw rządowi nankińskiemu. Bandycka ta armja niszczy ogniem i mieczem miasta i najwidoczniej zawojować chce kraj przy pomocy tatarskich metod wojennych.

Oczywiście myliłby się ten, ktoby armję Czu Mao uważał za armję chińską. Jest to **armja moskiewska i za moskiewskie pieniądze sformowana przez sowiety.** Ale równocześnie ten występ komunistyczny dowodzi, że sowiety zmieniły swoją taktykę w stosunku do Chin i inicjują nowy okres w walce o ten kraj.

Sowiety trzymały się dotąd tej taktyki, żeby wygrywać poszczególnych jenerałów dla siebie, względnie, żeby zdobywać dla siebie poszczególne obozy polityczne Chin. Dlatego popierały „Kuomintang“, który skutkiem tego przez pewien czas uważała Europa niesłusznie za obóz komunistyczny. Pokazało się jednak, że „narodowi“ Chińczycy tylko tak długo korzystali z pomocy bolszewickiej, jak długo walczyli o władzę. Zerwali zaś wszelką łączność z sowietami, kiedy władzę zdobyli. Wówczas pozyskała Moskwa dla siebie jen. Fenga. Ale i na tym się zawiodła. Jenerał Feng właśnie w tych dniach wydał odezwę, że walczy zarówno z Czang Kaj Czekiem, jak i z komunistami, a już oddawna występuje przeciw Moskwie.

W tych warunkach zdobyła się Moskwa na inicjatywę śmiałą, która w razie powodzenia całe Chiny zwiąże z nią bezpośrednio, a w razie niepowodzenia narazi tylko na straty materjalne. Mianowicie zamiast wygrywać, jak dotąd, poszczególnych jenerałów, **postanowiła Moskwa stworzyć własną armję i walczyć już pod własnemi sztandarami. Nie ulega wątpliwości,** że ta decyzja ma ścisły związek z organizacją komisarjatu dla spraw zagranicznych w którym urząd zastępcy komisarza objął długoletni poseł Moskwy w Chinach i „znawca“ Wschodu, Karachan.

Będziemy zatem teraz świadkami bardzo interesującego okresu w walkach wewnętrznych republiki chińskiej. Spodziewać się bowiem należy, że w obliczu niebezpieczeństwa moskiewskiego połączą się rządy: północny i południowy, i razem się wezmą do ostatecznej z Moskwą rozprawy; chyba, żeby Czu Mao zdołał pozyskać masy ludności dla ideałów komunistycznych, co się na razie wydaje niemożliwem... Główna walka rozegra się między armją komunistyczną, a obozem nankińskim.

Prawdopodobnie jednak nie ograniczą się walki w Chinach do rozpraw wojennych między chińskiemi ugrupowaniami. Już teraz podkreśla prasa zagraniczna niebezpieczeństwo nowej sytuacji dla Europejczyków mieszkających w Chinach. **Trzeba się więc liczyć z możliwością interwencji Francji i Anglji. Z pewnością nie będzie stała na boku Japonja,** bardziej, niż inne państwa zainteresowana w rozwoju wypadków.

Może się więc obecna faza walk w Chinach zakończyć zbrojną interwencją Japonji i Europy, co znów w miarę powodzenia musiałoby pociągnąć za sobą pewne polityczne i gospodarcze następstwa dla Chin. W każdym razie **zbliża się** — pisze „Temps“ — **okres najbardziej może tragicznych dla „państwa środka“ chwil.**

W. Z.

Synod diecezjalny we Lwowie.

Ks. Metrop. Twardowski ogłosił już — jak pisaliśmy — list pasterski zwołujący synod archid. lwowskiej na dnie 23, 24 i 25 września do Lwowa. Ostatni synod odbył się przed 165 laty za rządów arcyb. Sierakowskiego. „Od tego czasu — pisze ks. Arcyb. Twardowski — Ojczyzna nasza, a wraz z nią nasza Archidiecezja przeżyła wiele, przeważnie bardzo smutnych chwil. Trzy rozbiory wymazały Polskę z karty wolnych ludów i nastąpiły potem długie lata niewoli, przerywane raz po raz zbrojnemi nawet protestami przeciw niesprawiedliwej przemocy. Nigdy jednak, nawet w najcięższych czasach, nie ustawała u nas kapłańska praca i zawsze wedle sił swoich arcypasterze i kapłani służyli Bożej sprawie, budowali Królestwo Boże w duszach sobie powierzonych. Szczególnie gorliwie pracował nieodżałowany Poprzednik nasz ś. p. **Arcybiskup Bilczewski.** Dwustu kapłanów więcej w Archidiecezji, 117 nowych parafji, 328 zbudowanych kościołów i kaplic, — oto najbardziej bijące w oczy dowody jego apostolskiego serca. On też już wiele pracował nad przygotowaniem synodu, bo nim pragnął przypieczętować trud swego życia“.

Następnie podaje list pasterski nominacje urzędników Synodu.

I tak zastępcami swymi zamianował ks. Arcybiskup Twardowski ks. Biskupa sufragana dr Fr. Lisowskiego i ks. Inf. Zajchowkiego. Promotorem ks. Inf. Czajkowskiego, zastępcą ks. prał. Badeniego. Sekretarzem ks. prał. Szurka, a zastępcami ks. ks.: Nowickiego, Rękasa i Orlińskiego. Notarjuszem ks. Kan. Cieślika, a zastępcami ks. ks.: Hałuniewicza i Wyszyńskiego. Sędziami ks. ks.: Narajewskiego, Klecana, Strzeszkowskiego, Sigmunda i Kiernika. Prokuratorem duchowieństwa ks. ks.: Cislę, Steinera i Demitrewskiego. Gospodarzami synodu ks. ks.: Librewskiego, Baziaka i Kraśnickiego. Gospodarzami bazyliki ks. ks.: Dziurzyńskiego, Grudzieńskiego i Kołdocha. Mistrzem ceremonji ks. ks. Warszylewicza, a zastępcami ks. ks.: Obertyńskiego i Wieczorka. Skarbnikiem ks. prał. Chwiruta, a zast. ks. Gromadzkiego. Kaznodzieja O. Marcina Dominika T. J. Mistrzem śpiewu ks. Franków-Knitę.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

———o———

Na ziemiach Rzpltej.

Dzwony uczczą 10-lecie Cudu nad Wisłą.

Na dziesięciolecie Cudu nad Wisłą odezwą się **na Pomorzu w Radomnie** dwa dzony kościelne, ufundowane na miejsce dwóch dawnych, zrabowanych przez Niemców podczas wojny światowej. Z inicjatywy Kurji Biskupiej w Pelplinie art. rzeźbiarz A. Borawski z Warszawy ozdobił nowe dzwony tematami historycznemi, tworząc w ten sposób z dzwonów nowy rodzaj pomników, przemawiających do ludzi przez wzrok i słuch. Na dzwonach w Radomnie zostały wyobrażone: „Cud nad Wisłą" — „Zaślubiny Polski z morzem" (dokonane przez gen. J. Hallera 10 lutego 1920 r.) — „Błogosławienie morza i statków polskich" — oraz allegoryczny obraz „Siła duchowa narodu polskiego w przeciwieństwie do siły przed prawem". Dzwony odlała firma braci Felczyńskich w Kałuszu pod Przemyślem.

OBCHÓD „CUDU NAD WISŁĄ" W WIERZCHOSŁAWICACH.

W niedzielę, 17 sierpnia odbędzie się w Wierzchosławicach obchód 10-lecia „Cudu nad Wisłą" i powstania rządu obrony narodowej pod prezesurą p. Witosa. Program obchodu obejmuje zbiórkę przed Domem Ludowym, pochód do kościoła na nabożeństwo i kazanie, defiladę przed członkami b. rządu obrony narodowej, złożenie wieńców dożynkowych przez powiatowe delegacje młodzieży, mowy ks. Panasia, posła **Rataja** i **Witosa** oraz delegatów młodzieży wiejskiej i akademickiej i wreszcie zabawę ludową.

Prace prof. Zielińskiego po szwedzku

Dzieła znanego uczonego polskiego **prof. Tadeusza Zielińskiego** ukazać się mają niebawem w języku szwedzkim. Ma to poważne znaczenie **wobec możliwości postawienia kandydatury prof. Tadeusza Zielińskiego do tegorocznej nagrody fundacji Nobla.**

Subwencjonowanie U. O. W. przez ruskiego proboszcza.

Lwowskie „Słowo Polskie" pisze, że do jego redakcji przyniesiono organ Ukr. Organizacji Wojskowej „Surmę" z notatką, że ruski proboszcz w Wierzbołowicach, koło Rohatyna, ks. Horodecki, na łożu śmierci będąc, zapisał 100 dolarów na akcję U. O. W. „Słowo Polskie" pisze: „Należałoby sobie życzyć, by ks. metropolita Szeptycki zainteresował się tym wypadkiem, by odbił się on głośnem echem w nuncjaturze papieskiej w Warszawie".

Ślub na łożu śmierci.

Stanisława Sadowska i Marjan Bartosiak, oboje zamieszkali w Żyrardowie, od kilku lat znali się i w końcu postanowili się pobrać. Rodzice Sadowskiej, sprzeciwili się zamiarowi córki. Pewnego dnia Stanisława Sadowska otruła się esencją octową. Za zezwoleniem nacz. lekarza Bartosiak zjawił się z księdzem, który udzielił obojgu ślubu. Sadkowska w pół godziny po ślubie zmarła.

Strzelają do szoferów.

Dwóch szoferów zginęło od kuli w Poznaniu.

Onegdajszej nocy posterunkowy, patrolujący ul. Libelta w Poznaniu, wezwał szofera Michalczyka do zatrzymania się. Ponieważ Michalczyk wezwania nie usłuchał, posterunkowy strzelił, **raniąc Michalczyka tak ciężko, że przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł.**

Tejsamej nocy również w Poznaniu przy postoju taksówek na Starym Rynku wynikła sprzeczka między szoferem jednej taksówek K. Jezierskim i pasażerem, którego nazwisko dotąd jest nieznane. W toku sprzeczki **pasażer ówdał do Jezierskiego strzał z rewolweru, raniąc go ciężko,** poczem zaczął uciekać. Za uciekającym puściło się w pogoń kilku szoferóww i kiedy jeden z nich E. Schleichman. był już blisko zbiega, ten **odwrócił się i strzelił do ścigającego go. Strzał był celny i położył Schleichmana trupem na miejscu.** Morderey na razie nie ujęto.

OZNACZENIE ROBOTNIKA.

Sebastjan Tatara, robotnik w Wieliczce, otrzymał za 47-letnią pracę w tem samem przedsiębiorstwie dyplom i medal zasługi. W imieniu min. Kwiatkowskiego odznakę te wręczył Tatarze miejscowy starota, dr. Wnęk.

WYCIECZKA WŁÓCZĘGÓW WILEŃSKICH.

20 ub. m. wyruszyła z Wilna grupa akademików-włóczęgów na całomiesięczną wyprawę do Cieszyna. Trasa przebiega przez szereg puszcz od Rudnickiej do Białowieskiej, Lublin, Góry Świętokrzyskie, Kielce, Chęciny, Olkusz, Ojców, dolinę Prądnika, Kraków, Żywiec, Beskid Zachodni i Śląsk Cieszyński. Odcinki Hajnówka—Lublin i Chęciny—Olkusz przeznaczone są na przebycie pociągiem, najczęściej towarówką. Pozostałą drogę grupa przebywa per pedes vagabundorum, nie pogardzając jednak żadnym uczciwym, a włóczęgowskim środkiem komunikacji. Do Krakowa przybędzie wycieczka prawdopodobnie przed 15 sierpnia.

Z Jaworza na Śląsku Cieszyńskim.

Miesiąc deszczu. Frekwencja letników słaba. Drożyzna. Zakład wodoleczniczy Dra Czopa przepełniony. Zastój w ruchu budowlanym. Fatalne skutki politykierstwa pseudo katolików.

Podobnie jak w innych stronach Polski, tak i na Śląsku Cieszyńskim lipiec sprawił letnikom zgoła nieoczekiwany zawód. Po spiekocie czerwcowej wprost nie do zniesienia, nastał miesiąc omal że nieustających deszczów i niejednokrotnie dojmującego chłodu, przywodzącego na pamięć okres posępnej szarugi jesiennej. Dni pogodne i słoneczne były na Śląsku Ciesz. w ciągu lipca jak kradzione, to też każdy z letników wykorzystując chwilę ciepła i słońca, opuszczał co tchu mieszkania schludnych domków śląskich, by na świeżem powietrzu rozkoszować się pięknem gór beskidzkich i wchłaniać w płuca zanieczyszczone prochem wielkomiejskich ulic, aromat świerkowych lasów i świeżo skoszonych pól.

W porównaniu z rokiem ub. — **kuracjuszy i letników w uzdrowiskach Śląska Cieszyńskiego jest obecnie o jakieś 20 proc. mniej.** Dopisał jedynie **Ustroń**, natomiast **Bystra, Jaworze, Wisła** itp. mają wiele mieszkań wolnych, mogących pomieścić w sumie kilka tysięcy gości. Przyczyna tego znamiennego objawu leży w szczególnie ciężkich warunkach finansowych, które nie pozwalają licznym zastępom kuracjuszy na drogie letniska śląskie. Drożyzna na Śląsku ogromna, a odchylenie cen artykułów spożywczych między Bielskiem czy Skoczowem a okolicznemi letniskami zgoła niewspółmierna. Masło, za które w Bielsku płaci się 1.20 do 1.30 zł., kosztuje np. w Jaworzu 1.80. W podobnym stosunku stoją do siebie ceny innych artykułów. Również daje się we znaki drożyzna mieszkań. Zwłaszcza w Jaworzu zadziwia, żadną istotną przyczyną nie uzasadniona, rozpiętość cen mieszkań, od 30 do 150 zł. miesięcznie za pokój. Urząd gminny winien tę kwestję uregulować w drodze cennikowej, szkoda, że dotąd tego nie uczynił.

Szczególniejsze widoki rozwoju z pośród uzdrowisk Śląska Cieszyńskiego ma Jaworze, urocza wieś, leżąca u samych stóp Beskidu zachodniego. Rozrzucona na pagórkowatej przestrzeni kilku km. od Wapienicy aż po Błatnią liczy do 3000 stałej ludności, w 60 proc. katolickiej, w reszcie ewangelickiej. Letników w lipcu b. r. zarejestrowano około 600 wraz z uczestnikami trzech kolonij szkolnych, polskich i niemieckich z Katowic i Bielska, oraz członkami bielskiej Kasy Chorych, rozlokowanych w dwóch wspaniałych, własnych pensjonatach. Poza prześlicznem położeniem i rozległą panoramą gór, ściąga do Jaworza licznych kuracjuszy Zakład wodoleczniczy im. Dra Czopa, wzorowo urządzony, mający chlubną tradycję jednej z najbardziej skutecznej lecznic hydropatycznych na ziemiach polskich. Prowadzony obecnie przez Dra Borenioka i p. Jerzego Czopa, syna założyciela Zakładu, mieści kilkudziesięciu pacjentów, przeważnie z Warszawy i Łodzi.

Ruch budowlany, silny w kilku poprzednich latach, został obecnie w Jaworzu dla braku kapitałów zahamowany. Przyjezdnym rzuca się w oczy górująca nad wioską, wspaniała konstrukcją architektoniczną, willa p. mag. Boziewicza. Istna rezydencja królewska, willa inż. Petucha z Katowic, leżąca w środku kilkunastomorgowego sadu na końcu wsi, piękna willa p. Batyckiej za Goruszą i t. d. — oto kilka nabytków Jaworza z ostatnich czasów. Projektowana budowa kolonji 10-ciu domów urzędniczych na wytyczonych już gruntach, nie doszła do skutku.

Niezmordowany w pracy duszpasterskiej i organizacji życia katolickiego w Jaworzu miejscowy proboszcz ks. Jan Warzecha, podzielił się ze mną ciekawemi informacjami. Niestety były one jedną skargą zawiedzionego w najlepszych intencjach kapłana, na zgubne dla sprawy katolickiej politykierstwo miejscowych inteligentów katolików, które w konsekwencji doprowadziło **do wyboru na zwierzchnika gminy pastora i ograniczenia wszelkich wpływów przedstawicielstwa rzetelnego katolicyzmu w zarządzie Jaworza.** Pocieszająca natomiast wiadomość, że Stowarzyszenie młodzieży polskiej i Związek niewiast katolickich rozwijają się pomyślnie, a będący w stadjum organizacyjnem miejscowy oddział Związku katolików śląskich przysporzy sprawie katolickiej niewątpliwie wiele dobrego. Szczupły kościółek leżący na górze, tuż obok Domu Katolickiego, ma być niebawem rozbudowany. Komitet posiada na ten cel zgórą 20.000 zł., a przyrzeczenia złożone przez hr. Larischa, właściciela 500 ha pola i lasów wobec ś. p. ks. bisk. Lisieckiego, w czasie Jego wizytacji parafji Jaworza z wiosną b. r., pozwalają snuć dla tej sprawy jak najlepsze horoskopy.

sl.

Czwarty zjazd Haczowiaków.

Piękny zwyczaj inteligencji haczowskiej.

Przed laty 30-tu sensację w Polsce wywołał Zjazd inteligencji, pochodzącej ze wsi Haczów w pow. brzozowskim. Na Zjazd w lipcu 1900 r. przybyło do Haczowa 37 księży, lekarzy, adwokatów, nauczycieli, sędziów, inżynierów i t. p. Ze zdziwieniem dowiedziało się wówczas społeczeństwo polskie, iż istnieje wieś, z której poprzez szkoły średnie i wyższe poszło w świat paruset synów chłopskich z tej wsi. Ci inteligenci nie zerwali łączności z rodzinną swoją wsią, zjechali się w niej w r. 1900 i postanowili zjeżdżać się odtąd co lat dziesięć.

W dniach 26—28 lipca b. r. odbył się w tym samym Haczowie już czwarty Zjazd podobny. Przybyło nań 119 uczestników, a wśród nich: Prezes Związku Haczowiaków O. C. Szuber, prowincjał OO. Kapucynów. Wiceprezes red. St. Rymar, ks. prałat prof. Dr W. Szmyd z Przemyśla, ks. dziekan W. Parysz i J. Foryś, księża proboszczowie Wł. Turkiewicz, S. i G. Kielary, pułkownicy M. i W. Stepkowie, starosta J. Ekkert, inż. J. Stepek, leśnik J. Szmyd, prok. Burek, sekr. „Polminu" Dr Wł. Stepek, weter. Olbrycht, sędzia Szajna, lekarz Dr E. Kielar, sekr. Stowarzyszeń Młodzieży ks. J. Matusz, kierownicy szkół: Szuber, Matusz, Beczar, Wojnowska, Wideta i t. d. Aż z Chicago z Ameryki przybyła Haczowianka notarjuszowa Damszowa z synem. W zjeździe wzięła udział cała inteligencja miejscowa z sędziwym właścicielem dworu marsz. Urbańskim na czele, oraz naczelnicy władz powiatowych i ludność wsi.

Haczów jest wsią, mającą swą tradycję blisko 6-cio wiekową. Założył ją Władysław Jagiełło, uposażył w probostwo i sołtystwo w r. 1388, oraz nadał jej prawo rządzenia się prawem niemieckiem. Trwało to lat 200. Stefan Batory nadał prawo sołtysie dwom rodzinom, obowiązanym do służby wojskowej. Prawo to odnowili następni królowie. Tatarzy spalili kościół w r. 1624. Ludność odbudowała go w r. 1630 — właśnie 300 lat temu. Kościół modrzewiowy stoi dotąd, a jako jeden z najciekawszych zabytków, cieszy się ochroną konserwatorów. Już w czasach późniejszych ludność Haczowa brała udział w powstaniu węgierskiem w r. 1848, w powstaniu 1863 r., a na dwie ostatnie potrzeby (ukraińską i bolszewicką) wysłała osobne kompanje.

2.000 latarników w Polsce.

Że mamy w Polsce dzielnych oficerów marynarki, liczne zastępy inżynierów i techników okrętowych, wielu marynarzy — o tem wie już każdy. Ale żeby pomiędzy obywatelami Rzeczplitej znajdowało się aż 2.000 latarników morskich, to odkrycie zupełnie nowe.

Dokonano go przypadkowo: oto na latarni morskiej w Rozewji, najdalej wysuniętym cyplu polskiego wybrzeża, było wolne miejsce latarnika. Skoro rozeszła się o tem wieść, do urzędu morskiego **wpłynnęło około 2.000 podań** ze wszystkich dzielnic Polski. Kandydaci na latarników posiadali w większości niezbędne na to stanowisko kwalifikacje.

Z całego świata.

„Nieśmiertelni" Austrji.

Rząd austrjacki nosi się z myślą ustanowienia 12 „nieśmiertelnych" wybranych z pośród najwybitniejszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki austrjackiej. Jako kandydaci na nieśmiertelnych są wymieniami. **Hermann Bahr**, dramaturg, **Zygmunt Freud**, twórca psychoanalizy, **Oskar Kokoschka**, malarz nowoczesny, **Arnold Schoenberg**, kompozytor, **Karol Schoenherr**, dramaturg, **Juljusz Warner-Jauregg**, lekarz, laureat Nobla, **Artur Schnitzler, dramaturg i nowelista.**

Mussolini ciężko chory?

Pisma szwajcarskie donoszą o ciężkiej chorobie Mussoliniego, który ma cierpieć na wrzody w żołądku, stwierdzono nawet przedziurawienie ściany żołądka. Lekarze podobno nie chcą narazie podjąć się operacji, ażeby nie wziąć na siebie odpowiedzialności za ewentualnie niepomyślny wynik operacji. Według doniesień prasy, Mussolini, zachowując ścisłą djetę nie zaniedbuje wcale swych obowiązków.

Drugi statek Kaliguli wyłania się z jeziora Nemi.

Wbrew pogłoskom o zaprzestaniu prac celem wydobycia drugiego statku Kaliguli z głębin jeziora Nemi, dowiadujemy się od prof. Hugona Antonelli'ego prowadzącego poszukiwania, że pompy pracują znowu dniem i nocą po przerwie spowodowanej potrzebą zmiany pomp. Przed kilku dniami poziom jeziora zmniejszył się do tego stopnia, że **widoczny już jest pokład drugiego statku imperatora Kaliguli.** Wydobyto ostatnio kotwicę, żelazną, wysokości 4 metrów, a obecnie rozpoczęto roboty przy wydobyciu drugiej kotwicy jeszcze większej, aczkolwiek drewnianej. Odnaleziono również w pobliżu drugiego statku łódź długości trzech i pół metra, pełną części metalowych, należących do statku. Istnieje obawa, że nie uda się wydobyć w całości tej łodzi, gdyż drzewo prawie całkowicie przegniło.

Coraz więcej obłąkanych w Sowietach.

Rada komisarzy ludowych uchwaliła budowę 10-ciu nowych szpitali dla obłąkanych. Na ten cel postanowiono wyasygnować 4 milj. rubli. Według sprawozdania komisarjatu zdrowia liczba umysłowo chorych w Z. S. S. R. w przeciągu ostatnich trzech lat wzrosła o 40 proc. Charakterystyczną cechę tego zjawiska jest, że około 80 proc. ogólnej liczby umysłowo chorych rekrutuje się z włościan. W ten sposób wzrost chorób umysłowych wśród włościan jest niejako skutkiem dokonanych przez rząd sowiecki gwałtownych reform agrarnych, pozbawiających włościan gospodarstw indywidualnych

Kopalnia na ulicy.

Jedyny tego rodzaju fakt wydarzył się w Kanadzie. Mianowicie w miasteczku Cobalt, nad jeziorem Ontario, przy robotach kanalizacyjnych, prowadzonych na głównej ulicy, natrafiono na żyłę srebra. Magistrat tego szczęśliwego miasta, w którem znajduje się pod brukiem ulicznym, udzielił zezwolenia przedsiębiorstwu prywatnemu na eksploatowanie oryginalnej kopalni.

TRIUMF KOSCIOŁA W SERCU AFRYKI.

Donoszą z Luluabourg w Kongo belgijskiem, że tamtejsza misja ochrzciła ostatnio 500 tuziemców.

LEGAT NA KONGRES W LORETO.

Kardynałem legatem papieskim na kongres eucharystyczny narodowy włoski w Loreto został mianowany kardynał Ludwik Capotosti.

ZNACZKI POCZTOWE WATYKAŃSKIE.

Są już w druku stałe znaczki pocztowe watykańskie. Znaczki te zależnie od wartości będą odbite w różnych barwach, a rysunki wyobrażać będą: podobiznę Papieża, herb papieski, widok ogólny Watykanu z lotu ptaka, widok placu św. Piotra, widok pałacu papieskiego, wreszcie widok ogrodów watykańskich, ujęty z punktu, z którego oglądać można w pełnym majestacie piękną kopułę św. Piotra. Znaczki powyższe projektował znany grafik Henryk Federici.

Literatura i kino.

Starzy pisarze polscy poszukiwani.

Sfery wydawnicze winny zwrócić baczniejszą uwagę na duże zapotrzebowanie dzieł autorów przedwojennych, przeważnie kompletnie wyczerpanych. W antykwarniach publiczność ustawicznie dopytuje się o wyczerpane utwory **Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Zapolskiej, Komulickiego, Gąsiorowskiego, Gawalewicza** oraz wielu innych autorów doby przedwojennej. Antykwarjusze, wyzyskując tę konjunkturę, żądają za dzieła wyczerpane cen niesłychanie wysokich. Np. za powieść Orzeszkowej „Eli Makower“ żądają 18 zł., za powieść Gomulickiego „Cudna mieszczka“, cieniutką książkę wydaną w Bibljotece Dzieł Wyborowych 10 zł. Za wyczerpaną powieść Konara „Panny“ antykwarz kazał sobie zapłacić 12 zł. Ceny te są nieproporcjonalnie wysokie do cen książek nowych, a przecież nie chodzi tutaj o żadne „białe kruki“, o jakieś osobliwości bibljograficzne, ale o dzieła bliskie jeszcze pamięci tego pokolenia, które przeżyło wojnę. Należałoby zatem pomyśleć o nowych wydaniach, kładąc w ten sposób kres lichwie antykwarskiej.

Jeszcze o naszych zamierzonych filmach.

Prócz kilku filmów polskich, które są w stadjum „nakręcania“ lub są już nawet ukończone — o których pisaliśmy — są jeszcze na warsztacie, następujące obrazy polskie: **„Serce na ulicy“** według powieści Kiedrzyńskiego, wytw. „Leofilm“, reż. J. Gardan, gł. role Nora Ney i Zb. Sawan, **„Dewajtis“** według znanej powieści Rodziewiczówny, reż. Meglicki, gł. role Zorika Szymańska i A. Karewicz, **„Paweł i Gaweł“** groteska dźwiękowa, wytw. Syrena-Rekord, gł. role L. Solski i Fertner, **„Rapaport w wojsku“**, skecz mówiony, wytw. Doświadczalna, gł. role R. Gierasiński i Macherski.

Skąd przywozimy i dokąd wywozimy filmy?

My kupujemy w Ameryce, u nas kupują Chiny.

Rok 1929 był dla naszego przemysłu filmowego pierwszym rokiem pomyślnym. Wywieźliśmy bowiem 347 cetnarów metrycznych taśmy filmowej, wyświetlonych pozytywów na sumę 2.897 tys. zł.

Najwięcej filmów wywieźliśmy do Niemiec— 3182 (cetnarów) o wartości 2.615 tys. zł., następnie do Francji — 6 cetn. na sumę 40 800 zł., potem do Stanów Zjednoczonych — 3.3 cetn. wartości 42.500 zł. do Austrji — 1.7 cetn. na sumę 15.200 zł., do Łotwy 0.5 cetn. na sumę 7.200 zł., najmniej zaś do Anglji — 0.3 cetn. na sumę 6.400 zł.

Najwięcej pod względem wartości **sprowadziliśmy w r. ub. filmów z Niemiec** — na sumę 4.319 tys. zł., **pod względem zaś wagi najwięcej ze Stanów Zjednoczonych**, bo 803 cetn. na sumę 565 tys. zł., z Anglji przywieźliśmy filmów na sumę 409 tys. zł., z Francji, 292 tys. zł., z Austrji — 180 tys. zł., z Łotwy zaś 900 zł. **Do chin nie wywieźliśmy w roku ub. filmów,** natomiast w r. 1928 Chiny zakupiły u nas filmów na 6000 zł., w 1927 r. na 4000 zł., a w r. 1926 na 8000 zł.

WYDANIE POWIEŚCI KRASZEWSKIEGO I JEŻA.

Dzisiaj, gdy tandeta zalewa rynek księgarski, pożyteczne i dobre wydawnictwa należą do rzadkości. To też uznanie należy się znanej i zasłużonej księgarni wydawniczej M. Arcta w Warszawie (Nowy Świat 35) za wydanie **30 powieści historycznych naszego wielkiego pisarza, J. I. Kraszewskiego,** przedstawiających dzieje Polski od jej zarania aż do rozbiorów. Obecnie firma ta przystąpiła do wydawania powieści drugiego naszego pisarza, **T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego)**, z których dwie pierwsze już się pojawiły w handlu; wszystkich ma się ukazać w tej „Bibljotece Wielkich Pisrzów“ 17 powieści Jeżowych.

Ruch wydawniczy.

„SZCZERBIEC“. Ostatni (18) nr „Szczerbca“, dwutygodnika narodowego, został skonfiskowany za art. „Czas odejść“, omawiający sytuację, wytworzoną przez dekret p. Prezydenta, który powierza kierownictwo Min. Spr. Wojsk. gen. D. Konarzewskiemu. Następny szkic psychologiczny „Człowiek Wschodni“ daje charakterystykę typu Polaka z kresów wschodnich, który dominuje wśród sanatorów. Artykuły „Nie jest tak źle“ i „Walczmy o polskość handlu i miast naszych“ malują niebezpieczeństwo, grożące Polsce wskutek opanowania przez żydów gospodarczych arteryj naszego życia i wzywają do bezkompromisowej walki z nimi. Doskonała bajka „Dwa stanowiska“ E. Wojtycha dopełniła całości „Szczerbca“. Numer pojed. 40 gr. Adres: Warszawa, Lwowska 15, m. 3.

PEWNOŚĆ. — Dziwię się tobie bardzo, że tak kosztowny zegar antyczny powiesiłeś w biurze. Przecież łatwo mogą go ukraść... — O, nie bój się, moja droga: jest on dobrze strzeżony. W biurze jest przeszło 60 osób, personalu, z których co minutę ktoś patrzy na zegar.

DJAGNOZA. — A więc pani ciągle dokuczają te bóle głowy, w krzyżach, ataki reumatyzmu. Ile lat pani sobie liczy?.. — Trzydzieści sześć, panie doktorze... — Hm, a więc widzę, że także i osłabienie pamięci!...

Sport.

Polskie schronisko na Kozubowej.

Nakładem poważnej sumy wybudowało Towarzystwo Turystyczne „Beskid“ w Orłowej na górze Kozubowej schronisko, które stanowi prawdziwą ozdobę zachodniego Beskidu. Wielkiej doniosłości to fakt, dla przyszłego rozwoju turystyki polskiej na Śląsku. Dotychczas była turystyka jakby monopolem Niemców i Czechów. W polskim Beskidzie, zamieszkałym przez pracowity, gościnny ludek śląski budowano coraz liczniejsze schroniska niemieckie i czeskie. Wybudowanie schroniska na Kozubowej zapoczątkowuje nową erę w polskiej turystyce. Ludność polska mając swoją placówkę turystyczną coraz liczniej i chętniej urządza wycieczki w góry dokumentując w ten sposób swe rosnące do nich przywiązanie. Kozubowa, leżąc na terenie etnograficznie czysto polskim, otoczona wieńcem przepięknych wiosek góralskich stanowi jakby przedmiot wspólnej własności całego ludu polsko-śląskiego. Ze szczytu roztacza się przepiękny widok. Nie tylko Beskid śląski w całej swej krasie, ale i dalszy polski i morawski i góry słowackie przykuwają oko turysty. Żałować tylko należy, że nasze społeczeństwo tak mało Kozubową odwiedza. Trudności paszportowych niema żadnych. Każdy, posiadający legitymację członkowską Tow. Tatrzańskiego uprawniającą do poruszania się w pasie nadgranicznym ma możność zwiedzania Kozubowej, stanowiącej idealny teren dla sportu turystycznego zarówno letniego jak i zimowego.

Znokautowany szowinizm angielski.

Znany szowinizm angielski występuje również i w sporcie, o czem świadczy oryginalna lista najlepszych pięściarzy świata wszystkich wag, ułożona przez fachowe koła bokserskie Anglji. Anglicy nie mogąc zapomnieć, że Niemiec Schmelling uzyskał w Ameryce tytuł mistrza świata, bez uprzedniej walki z ich mistrzem, osławionym Phil Scott'em, zestawili swą listę w nast. kolejności: 1) olbrzym włoski **Primo Carnera,** 2) **Young Stribbling** (USA), 3) **Phil Scott** (!?), 4) słynny **Jack Shardey** (USA), który, jak wiadomo, lekko pokonał Anglika, a dopiero piąty, uznany już oficjalnie za mistrza świata, **Schmeling.**

Powyższa lista, ustawiona niemal w przededniu ostatniego meczu Phil Scotta ze Stribblingiem, sanowi swego rodzaju „curiosum“ sportowe. Przereklamowany Anglik znów poniósł klęskę, **kończąc tem definitywnie swą niesławną karjerę pięściarską,** o której swego czasu szeroko pisaliśmy. **Poznali się na nim i na jego sztuczkach** (znane udawanie otrzymania nie dozwolonego ciosu!) nastrojeni szowinistycznie rodacy, **gwiżdżąc uporczywie,** gdy Scott znokautowany najprawidłowej przez Amerykanina, **znów reklamował foul.** Mecz ten, jak donosiliśmy, trwał zaledwie 5 minut **i już w pierwszej rundzie Anglik leżał trzykrotnie od 9-ciu,** a od nokautu uratował go jedynie gong, oznajmiający przerwę. W drugiej rundzie los jego został przesądzony, więc reklamowanie foul'u w tych warunkach — to było już za dużo nawet dla silnych nerwów i równie silnego szowinizmu rodaków niefortunnego i naprawdę lichego pięściarza.

„Żółte niebezpieczeństwo“.

Najświeższe wyniki pływaków **Japonji wprawiają** świat sportowy w zdumienie. Szczególnie zaniepokojona jest Ameryka, gdzie już dziś **uważają Japończyków za najniebezpieczniejszych rywali** podczas przyszłej olimpjady w Los Angeles w r. 1932. Że obawy przed „żółtem niebezpieczeńtwem“ nie pozbawione są podstaw, potwierdzają to wspaniałe wyniki, uzyskane przez pływaków japońskich w ostatnich dniach. Słynny olimp. **Takemura** przepłynął 400 m. st. dow. w 4:55 s.: niezrównany mistrz **Takaishis ustanowił rzadką serję rekordów:** 300 m. — 3:42, 800 m. — 10:29, 1000 m. — 13:13.2 i 1500 m. — 20·03.4 Godnym następcą tego mistrza okazał się młody **Sata,** uzyskując niecodzienny czas na **100 m. — 59:6 s.**, a już prawdziwą sensacją jest świetny czas Japonki. **Itigutis: 200 m. na piersiach w 3:02 s.!**

LOS KAWALERA. — Wie pan, — mówi lekarz — państwie cierpienia żołądkowe nie są tak bardzo poważne. Niech pan tylko pamięta, by codziennie rano na czczo wypić szklankę ciepłej wody... — Ja już to robię oddawna, panie doktorze: moja gospodyni nazywa to kawą...

DOROŻKI NA PROWINCJI. Pasażer dorożki prowincjonalnej do woźnicy: — Panie, czy nie możnaby trochę prędzej? — Woźnica: — Nu? Jak się panu nie podoba, to można piechotą. — Pasażer: — Tak bardzo znowu mi się nie spieszy.

NAJLEPSZA PRÓBA. — Wiesz, dostałem pierścionek z brylantem, ale nie wiem, jak sprawdzić, czy brylant jest prawdziwy. — A chcesz się przekonać na pewno? — Naturalnie! — No to poradę ci najpewniejszą próbę: zostaw go gdzieś w tramwaju albo w samochodzie, a potem ogłoś zgubę, obiecując wysokie znaleźne. Jeśli pierścionka nie odniosą, to napewno brylant był prawdziwy...

NA ŁOŻU ŚMIERCI. Stary kupiec Ciaputkiewicz leży na łożu śmierci. Cała rodzina zebrała się dokoła niego. Przymknąwszy oczy, pyta umierający: — Józefie, czy jesteś tutaj? — **Jestem,** drogi ojcze! — odpowiada syn. — A ty Adolfie? — Jestem. — A ty Magdaleno? — Jestem przy tobie, ojcze wraz z mamą! — zapewnia córka. — Na te słowa zrywa się umierający i woła rozpaczliwie: — Któż więc, na miłość Boską, pilnuje sklepu?

Z toskańskiej wędrówki.

Kiedy świat zaalarmowały straszliwe wieści o trzęsieniu ziemi w południowych Włoszech i o huraganie w północnych, istniała przecież na półwyspie italskim kraina, otulona ochronnem ramieniem Apeninu, która przez cały lipiec pławiła się w niczem niezamąconej, słonecznej pogodzie. Krainą tą była — **Toskanja.**

Tu, wśród zielonych wzgórz, nakrapianych jasnemi plamami ludzkich zabudowań, wśród dolin, poprzecinanych żwirowemi korytami rzek wyschniętych i asfaltowemi „autostradami“, gdzie w zawrotnym tempie krzyżują się auta, autobusy, pociągi i tramwaje z dwukołowemi wózkami włoskich wieśniaków — a słychać tylko ustawiczne miauczenie kotów i wrzask bitych ciągle dzieci — tu rozsiadło się to szczęście pijane, które nie wzięło udziału we włoskiej narodowej żałobie.

Rzecz jasna, że nie wpłynęły na to rzadkie dosyć palmy i magnolje, ani figi, czy oliwki, bo na południu jest ich więcej i są piękniejsze. Ani też z trudem zabagnione drobne pólka ryżowe! Ani mnóstwo kolejowych tuneli! Włochom to wszystko niedziwne, dla cudzoziemców zaś magnes za słaby.

Na wyjątkowe „powodzenie“ Toskanji wpłynęła kooperacja następujących czynników: 1) pewność, że ziemia się nie denerwuje, 2) wyjątkowa stabilizacja pogody, 3) olbrzymie bogactwo pomników i zbiorów sztuki, wreszcie 4) skupienie licznych cieplicowych, ergo wulkanicznych źródeł radjoaktywnych w światowej sławy uzdrowiskach, jak Bagni di Porreta, Bagni di Lucca, i przedewszystkiem Montecatini Terme, obok morskiego kąpieliska — Viareggio.

Obozem, z którego urządzam swoje toskańskie wypady, jest oczywiście Montecatini Terme. Oczywiście — bo przyjechałem tu jako zawodowy artretyk, co w 27 roku życia jest nie lada chlubą!

Zresztą trzeba przyznać, że nas, Polaków, którzy na dowód przyjaźni polsko-włoskiej jesteśmy tu dość liczni jako jedyni prawie przedstawiciele zagranicy, witają tu — wspaniale.

Przy przyjeździe każdego pociągu stoi na placu przed dworcem długi, równo wyciągnięty front kompanji honorowej. Na początku i na końcu policjant — a środek portjerzy hotelowi! Nie wolno im krzyczeć, narzucać się, ustawiono ich murem i — basta!

Sądzę również, że na naszą cześć wymyślono we Włoszech t. zw. karabinierów, tj. panów, którzy nigdy karabinów nie noszą, tylko szpady i rewolwery, ale za to mają stylowe napoleońskie mundury ze srebrem, czerwone lampasy i małe dwurożne kapelusze, wierne kopje napoleońskich „nietoperzy“. Panowie ci nie mają absolutnie żadnego zajęcia, tylko stoją lub chodzą w widocznych miejscach, zawsze po dwóch. Co do innych rodzajów policji, a jest ich kilka (prócz czarnokoszulowców z milicji faszystowskiej) to mimo trzech tygodni tu spędzonych wyznać na nich się nie mogę.

Jesteśmy tu sławni od czasu, kiedy p. **Paszkowski** nauczył Włochów pić piwo. W każdej traktjerni czy restauracji znajdzie się metalowy szyldzik z napisem: „Birra Paszkowski“. Obecnie po 30 latach pracy browarniczej został p. Paszkowski honorowym konsulem polskim we Florencji.

Zjazd Polaków w Montecatini niemały. Jest p. A. **Zelwerowicz,** dyrektor teatru wileńskiego, jest p. M. Dąbrowski z „Kurjerka“, p. **M. Treter,** no — ja, w każdym razie obiecująca osobistość (może p. Jalu Kurek być innego zdania!), jakiś artysta-malarz, jakiś notarjusz, kilkoro z branży nauczycielskiej, no i parweniusze miljonowi, którzy przyjechali tu na dancingi i uznali, że wogóle we Włoszech, a zwłaszcza we Florencji niema nic ciekawego do widzenia.

W Montecatini jest aż trzech lekarzy-Polaków, jeśli zaliczę tu jednego semitę, co czynię, jakbym grzech jakiś przeciw samemu sobie popełnił. Ci rodacy, którzy mówią po włosku — na migi, odwiedzają ich w pierwszym rzędzie. Dla takich pasażerów istnieje nawet polski pensjonat — **„Varsavia“.**

Urządzenia zdrojowe w Montecatini są wykonane ze wspaniałym przepychem. Nietylko autochtoni, lecz i przybysze zapewniają, że nie ma takich na całym świecie. Olbrzymie kolumnady, portyki, sadzawki, pijalnie, łazienki — rzucone w wieniec wspaniałych parków, mówią o tem, że Roma stara odżywa. Może było to konieczne przez wzgląd na nieszczególny krajobraz i — uciążliwość kuracji, która wymaga wypicia na czczo 2 litrów różnych wód mineralnych o temperaturze stygnącego rosołu. Jest to bardzo paradny widok, jak kuracjusze stopniowo pęcznieją, a potem szukają samotności, jakby samego raju na ziemi. A muzyka przygrywa...

Włosi przyjeżdżają tu poprostu dla przepłukania żołądków, by mogli znowu objżerać się makaronem. Zupełnie, jak dawni Rzymianie. Uzupełnieniem montekatyńskiej kuracji są okłady mułowe i naturalne groty gorące jako łaźnie parowe w sąsiednim **Monsummano.**

Dla rozrywki są dancingi, dwa kina (1 na wolnem powietrzu) i 5 teatrów (w tem 1 opera na wolnem powietrzu). Nas na taki luksus teatralny w Polsce nie stać, chociaż w teatrze nie palimy papierosów, ani nie siedzimy w kapeluszach, jak Włosi. Swoją drogą teatry te zaczynają grać o tej porze, kiedy u nas kończą. W związku z tem życiem nocnem na ulicach sklepy otwarte są tu do północy.

A teraz wycieczki.

Na wstępie 2 ostrzeżenia: nie wierzyć nigdy włoskim rozkładom jazdy i nie dać się naciągać włoskim zegarom kolejowym. Pociągi bowiem spóźniają się dla elegancji o pół godziny, a między 2-ma zegarami na tej samej stacji jest 10 minut różnicy. Pociąg spóźniony na jednej stacji może w takich warunkach przyjść zawcześnie do drugiej. O tem nas nie poinformował na „Komturze“ p. **minister Pennavaria.** Niezależnie od tego tempo jazdy, zwłaszcza przy elektrycznym napędzie jest znacznie szybsze, niż u nas.

Najbliższa wycieczka jest wyjazd koleją linową t. zw. „funicolare“ na górę, gdzie rozsiadła się z ruinami fortecy stara średniowieczna mieścina — **Montecatini Alto.** Spadziste, wąskie uliczki z domkami z XIV wieku nadają jej specyficzny charakter. Nie przeszkadza to jednak Włochom, by w mur zabytkowy, tuż przy wejściu do starożytnego kościoła, wmurować niczem nieosłonięty męski pisuar. Podobne zresztą jaskrawości dostrzegłem również w innych miastach włoskich i pytam sam siebie, czy urządzenie wygódek w najniewłaściwszych miejscach nie jest tu wogóle podniesione do jakiejś reguły.

Zwiedzić również należy obowiązkowo są-

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 5-go sierpnia 1930.
Wtorek 5: N. P. M. Śnieżnej.
Środa 6: Przemienienie Pańskie.
Środa 6: wschód słońca o godz. 3.59, zachód o godz. 19.

———o———

NOMINACJE W SĄDOWNICTWIE. Wśród nominacji sędziowskich w Krakowie przez pomyłkę umieściliśmy nominację Sędziów Sądu Okręgowego pp. **Mieczysława Kolburzewskiego i W. Szajdzickiego** na sędziów sądu apelacyjnego w Krakowie.

ULICA WARSZAWSKA ZAMKNIĘTA DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z powodu robót drogowych na rampach mostowych w ulicy Warszawskiej zamyka się na dzień 6 i 7 sierpnia 1930 r. dla komunikacji kołowej część ul. Warszawskiej na przestrzeni od ulicy Montelupich do ulicy Murowanej. Objazd skierowuje się przez ulicę Montelupich i Kamienną.

LINJA AUTOBUSOWA KRAKÓW—BYSTRA. „Polski Związek Turystyczny uruchomił z dniem 3 sierpnia br. komunikację autobusową na czas sezonu letniego do **Bystrej** przedłużenie linji autobusowej Kraków—Biała, z wyjazdem z Krakowa o godz. 16.30, w piątki o godz. 14.30. z Bystrej o godz. 6.15“.

WYKAZ CHORÓB ZAKAŹNYCH zgłoszonych w czasie od 27 lipca do 2 sierpnia: Szkarlatyna 5, tyfus brzuszny 4, odra 3, dyfterja 4, czerwonka 5, meningitis epidemica 1, koklusz 1, róża 1, ospa wietrzna 2.

ZGINĄŁ NASZYJNIK. Eisenstein Nella, zgłosiła na policję o zgubie platynowego naszyjnika z wisiorkiem i brylantami, wartości 150 dolarów amer.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

RADA MIEJSCOWA STOWARZYSZENIA PAŃ MIL. ŚW. WINC. A PAULO w Krakowie, zaprasza członków czynnych na posiedzenie ogólne w dniu 6. 8. 1930 (środa) przy ul. Warszawskiej 8. godz. 16-ta.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ. W czwartek, 31 lipca b. r. odbył się w kościele św. Anny ślub p. Dr Ireny Latinikówny, córki jenerała W. P. Franciszka Latinika i Heleny ze Stiasny-Strzelbickich, z p. Dr Adamem Vetulanim, docentem U. J. Ślub pobłogosławił ks. prof. dr Konst. Michalski.

———o———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Traviata“ z Adą Sari.
Środa: „Paganini“ z K. Hobrowską.
Czwartek: „Baron Cygański“ z F. Platówną.
Piątek: „Szeherezada“
Sobota: „Aida“ z F. Platówną.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „W sidłach Kłamstwa“ w roli głównej Emil Yannigs) film dźwiękowy.
SZTUKA: „Trzej wykolejeńcy“ (Droga grzechu) (w gł. roli Józefina Dunn): film dźwiękowy.
UCIECHA: „Jaskrawe motyle“ (w rol gł. Bessie Love) film dźwiękowy.
BAGATELA: „Męka milczenia“.
NOWOŚCI: Zamknięte.
APOLLO: „Ucieczka od miłości“.
KINO KORSO, „Prawo krwi (w gł. roli Ken Maynard).
WARSZAWA: „Wyspa zatopionych skarbów“ Juljusza Verne.

———

Kolonja wakacyjna dzieci robotników z Ch. Z. Z. w Tropiu.

Z Tropia nad Dunajcem piszą nam: Dla dziatwy robotniczej przebywającej na odpoczynku i wywczasach w kolonji letniej w śród lasów, gór nad brzegami modrego Dunajca w wiosce Tropie, był dzień 29 lipca świętem wdzięczności złożonej opiekunom, co nie żałują pracy i poświęcenia umieścili około sześćdziesiąt dziatwy robotniczej z różnych szkół krakowskich na czas wakacyjny z dala od gwaru hałasu wielkomiejskiego, w zacisznej zdrowej okolicy podkarpackiej w miejscowości Tropie.

Dziatwa wraz z kierowniczką p. Frontową i opiekunką p. Palusową, od rana przybrana odświętnie wyczekiwała na przybycie zapowiedzianych z Krakowa gości. Budynek kolonji przybrany w zieleń i kolorowe ozdoby, uderzający napisem: „Witajcie nam Drodzy“, zapraszał gości na miłą uroczystość wizytacyjną, tem droższą, że opiekunem i protektorem tej młodziutkiej kolonji jest **Ks. senator Ludwik Kasprzyk,** który w tym roku święci 25-lecie pracy kapłańskiej i prawie tyle lat jako kaplan-obywatel, działacz społeczny od lat najmłodszych pracuje w katolickich stowarzyszeniach robotniczych. To też cała kolonja wdzięczna mu za prace i trudy, przygotowała swojemu Patronowi skromną, ale serdeczną uroczystość jubileuszową.

W sali przybranej w zieleń i kwiaty, gdzie Ks. senator L. Kasprzyk, wraz z współpracownikami w Dziele Opieki Społecznej p. mec. Rozmarynowiczem i p. Jaworskim zasiedli, rozpoczęła się miła uroczystość. Dziatwa szkolna rozradowana i wdzięczna za opiekę przyśpiewywała dziękując Ks. Senatorowi za zajęcie się i urządzenie kolonji, życząc z serca w pięknie wygłoszonych i wyśpiewanych wierszykach zdrowia i sił do dalszej owocnej pracy w najdłuższe lata, opiekunom kolonji prezesowi dr. E. Rozmarynowiczowi i p. Jaworskiemu dziękując za opiekę i pomoc w urządzeniu Kolonji. Trzeba było widzieć te oczy rozpromienione radością, miłością i przywiązaniem do swoich opiekunów, aby ocenić jakiem dobrodziejstwem jest dla dziatwy instytucja kolonji wakacyjnej. Zapewne i Ks. senator Kasprzyk zaliczy do najprzyjemniejszych chwil, te skromne uroczystości w kolonji dziatwy spędzoną, bo ona choć częściowo ale żywo illustruje owoce jego pracy i poświęcenia się dla dobra najmniejszych obywateli krakowskich.

Po skończonej uroczystości zasiadła dziatwa do obiadu. Zwiedzający kolonję goście z prawdziwą przyjemnością spoglądali na dziatwę, która wesoło, wśród gwaru spożywala obiad. Urozmaiceniem programu odwiedzin była przejażdża uczestników do sąsiedniej, także uroczej miejscowości, położonej w cudownej dolinie Dunajca, otoczonej wspaniałemi skałami wioski Rożnowa. Po powrocie z Rożnowa pożegnanie wzajemną wymianą myśli podczas skromnego podwieczorku na plebanji w Tropiu, u Ks. proboszcza Pisia, który kolonję otacza najserdeczniejszą opieką.

———o———

ADA SARI ŻEGNA SIĘ DZIŚ Z KRAKOWEM jedną z najlepszych swych kreacji w „Traviacie“ 4-ech aktowej operze Verdiego. Ada Sari w niedalekiej przyszłości wyjeżdża na występy gościnne do Pragi czeskiej i z tego też powodu występ ten będzie nieodwołalnie ostatnim. Znakomitej artystce dzielnie sekunduje zespół opery teatrów lwowskich z pp. E. Płońskim i T. Szymonowiczem na czele w reżyserji p. Tarnawskiego, pod batutą p. J. Lehrera. — W środę dnia 6-go b. m. daną będzie jedyny raz niezwykle melodyjna operetka Lehara „Paganini“ z gościnnym występem artystki scen warszawskich Kazimiery Horbowskiej, partnerami jej będą Marja Korabianka, Marjan Wawrzkowicz i Michał Tatrzański na czele całego świetnie zgranego zespołu operetki lwowskiej.

JEDYNY WIECZÓR WESOŁEJ MUZY. We czwartek 7 bm. wystąpi w Starym Teatrze jeden z najpopularniejszych piosenkarzy i humorystów polskich Kazimierz Krukowski z udziałem artystów warszawskich, a to: Marji Korskiej, Tadeusza Żelskiego oraz tancerek „Tacjan Sisters“. Artyści ci, którzy tak rzadko dają się słyszeć publiczności krakowskiej wykonają bogaty i wesoły program, pełny humoru, werwy i dowcipu.

Dziś w RADJO Dnia 5. VIII. Godz. 19.50 **OPERA „TOSCA“**

Z Krakowskiej Chorągwi Hallerczyków.

Walne zebranie Chorągwi.

W niedzielę dnia 3 bm. odbyło się doroczne Walne zgromadzenie członków Krakowskiej chorągwi Związku Hallerczyków, na którem wybrano nowy zarząd w osobach: Ciosiński St., Czajowski J., Dalewski A., Janusz W., Kucharczyk J., Michniewski F., Matyasik F., Pintner W., Pawłowski A., Ścigalski J., Tkacz Br., Wnękowski Al. **Komisja Rewizyjna:** Gąsiecki J., Kozicki J., Matyasik J., Terlecki Wł., Warchałowski J. **Sąd Polubowny:** Gąsiecki J., Matusik St.; Wnękowski Al.

Ustępującemu zarządowi a w szczególności prezydjum w osobach Ciosińskiego, Dalewskiego, Tkacza i Michniewskiego wyrażono przez aklamację **serdeczne podziękowanie za doprowadzenie chorągwi do znakomitego rozwoju** tak pod organizacyjnym, jak i finansowym względem, a komendantowi drużyny P. W. Wnękowskiemu za postawienie drużyny tej na doskonałym poziomie wykształcenia wojskowego.

Licznie zebrani członkowie drużyny z prawdziwą satysfakcją wysłuchali sprawozdań z dokonanych przez ustępujący Zarząd prac.

Były to rzeczywiście prace niezwykłe, a skutki tych prac świetne.

Zarząd ten objął niedobór kasowy i znaczne długi, obecnie zaś **pozostawia nowemu Zarządowi gotówkę — około 1.800 zł.,** umundurował własnym kosztem 20 drużyniaków P. W. na zjazdach Zw. Hallerczyków we Lwowie i w Poznaniu była chorągiew bardzo licznie reprezentowaną — zwłaszcza w Poznaniu, gdzie prócz kilkunastu umundurowanych członków chorągwi, także 16 drużyniaków P. W. na koszt chorągwi zawieziono do Poznania i utrzymywano przez kilka dni, podczas których drużyna krakowska otrzymała we wszystkich zawodach wojskowo-sportowych chlubne odznaczenia i nagrody. Urządzono ponadto wiele uroczystości i obchodów okolicznościowych i wielką akademję w dziesięcioletnią rocznicę powrotu armji błękitnej z Francji do Polski i na cześć śp. Marszałka Focha. Praca to była cicha, bez hałaśliwej reklamy, bez bałwochwalczej apoteozy jednostki, bez szarlataństwa. A gdy się zważy, że także bez poparcia władz, ba, przy wyraźnym bojkocie z ich strony, to pracę taką uznać należy jako syzyfową.

Wszak wystarczy przypomnieć urządzoną przez Chorągiew akademję dla uczczenia Marszałka Focha. Władzom wojskowym i cywilnym rozesłano zaproszenie ale nie zjawił się ani jeden reprezentant.

Ruch służbowy

W resorcie Ministerstwa Skarbu: w okręgu Izby Skarbowej w Krakowie w II kwartale b. r. zostali dopuszczeni do służby przygotowawczej na stanowiska I kategorji: Dr. Luszczkiewicz A., Krukierek K., Chudzicki A. w Krakowie i inż. Skała St. w Nowym Sączu.

Na stanowiska II kategorji: Kolaska W., Ziemianin Wł. w Makowie, Ogorzały Wł. w Nowym Targu, Kozdruń T. w Okocimiu: na stanowiska III kategorji: Darewski J. w Krakowie.

Przyjęci do służby w charakterze pracowników kontraktowych: Stanisz Ig. w Krakowie, Kosek Fr. w Krakowie, Flachsówna Chaja, Pliszewski Zb., Poklewska Koziełł Stefanja, Musiał M. w Krakowie.

Mianowan: Jeziorański Józef w Krakowie inspektorem skarbowym.

Radcami skarbowymi: dr. Fischer B. i Wojnarski L. oraz Krupiński J. w Krakowie i Szwejkowski B. w Tarnowie, Dr. Dominik A. inspektorem skarbowym w Oświęcimiu.

Referendarzami w VII st. sł.: Dr. Miłkowski W., Golarz P. i Szpórna Wł.

Referendarzami miernictwa w VII st. sł.: Tobiaszek Fr. w Chrzanowie, Buczek P. w Dąbrowie, Podhorecer M. w Liszkach i Frühauf J. w Wadowicach.

———o———

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ W KRAKOWIE.

W tygodniu od 26 lipca do 1-go sierpnia spędzono na targi: buhaji 171, wołów 69, krów 115, jałówek 71, cieląt 696, nierogacizny 707, razem 1829 zwierząt.

Płacono za jeden kilogram **żywej wagi:** buhaje od 0.80 do 1.35 zł., woły od 1.00 do 1.35, krowy od 0.80 do 1.38, jałownik od 1.00 do 1.35, cielęta od 1.00 do 1.77 nierogaciznę od 1.95 do 2.35 zł., **bitej wagi:** nierogaciznę od 2.40 do 2.70 zł.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1719 sztuk, na konsumcję innych gmin 112 sztuk, pozostało niesprzedanych 5 sztuk. Spęd średni, popyt mierny, ceny bydła i nierogacizny bez mian, ceny cieląt wyższe.

Z teatru im. Słowackiego.

„Księżniczka Chicago“. — Operetka w 4-ch aktach z muzyką Emeryka Kalmana.

Libretto: europejsko-amerykańska historja filmowa. Z jednej strony sentyment i pusta kasa, w drugiej — trzeźwy rozum, wrodzony pociąg do ekscentryczności i moc dolarów, okupujących każdą zachciankę rozkapryszonej jedynaczki miljardera. Słowem — Ameryka (bez serca)! kupuje starą Europę, jej zamki, pałace, ba nawet księstwa, zrujnowane finansowo, dzięki hulaszczemu życiu swych władców. Jednego tylko kaprysu nie może Amerykanka spełnić za pieniądze: nie może kupić młodego księcia. Miłość musi przyjść sama tak przewidziane jest w scenarjuszu filmu, nakręcanego z tej historji również przez przedsiębiorczych Amerykan. „Happy end“ filmowy dogadza niewybrednym gustom amerykańskiej publiczności, więc też wszystko dobrze się kończy w tej satyrze na powojenne stosunki w Europie.

Muzyka Kalmana nie wybiega poza granice jego dawnych utworów, jak: „Księżniczka Czardasza“, „Wieszczka Karnawału“ i t. d. Całość jest zręczną kompilacja jazz'u z melodyjnemi tonami wiedeńskich walczyków i węgierskiego czardasza. Ten ostatni zwłaszcza jest ulubionym tematem kompozytora, uwydatnionym w naprawdę miłej piosence „To były czasy“.

Z licznych wykonawców wyróżniała się czołowa para pp.: Kulczycka i Wawrzkowicz, oraz p. Korabianka doskonała w charakterystycznej roli seplenięcej księżniczki i p. Ruszkowski, arcykomiczny w roli judeo-amerykanina. P. Tatrzański jako zblazowany stary książę, przypominał najlepsze czasy świetnego Lelewicza. Dobry typ ministra finansów stworzył p. Szesland. Reszta wraz z baletem bez zarzutu. Wykonanie muzyczne pod batutą p. Zdzisława Górzyńskiego na wysokości zadania. **(a-n.).**

Gościna Opery lwowskiej w Krakowie

Cyrulik Sewilski — Rossini'ego.

Wedle wzorów, odziedziczonych jeszcze ze starej ceny skarbkowskiej, wystawił zespół lwowski arcydzieło komicznej opery włoskiej, wysuwając na pierwszy plan w obsadzie partyj niedoścignioną **Adę Sari** jako Rozynę. Już ta jedna rola, odtworzona w mistrzowski zaiste sposób, zapewniała przedstawieniu Cyrulika wielkie zainteresowanie publiczności krakowkiej, spragnionej wrażeń operowych i od czterech sezonów letnich niezaspakajanych. Do dalszych, chociaż już słabszych, atrakcyj tego wieczoru należały partie Basilia, w wykonaniu p. Stanisława Tarnawskiego i Figara w interpretacji p. Cyganika. P. Tarnawski zalicza Basilia do swoich najlepszych kreacyj śpiewacko-aktorskich: w arji „O potwarzy“ wystąpił piękny głos długoletniego filara opery lwowskiej w najkorzystniejszej formie, niemniej jednak wyposażenie roli w groteskowe rysy charakterystyczne odebrało jej część jej naturalnego, zdrowego komizmu, przekształcając postać Basilia w koszmarową zjawę, daleko od pojęcia „buffo“. P. Cyganik nadużył w zbyt krótkim czasie swojego tak wiele obiecującego materjału głosowego i zadawalając słuchacza pod względem technicznego wykonania popisowej w najwyższej mierze partji Figara, pozostawiał niektóre wyższe pozycje partji na fluktach niepewnej intonacji. Almavina p. Szymonowicza odznaczał się sympatycznym umiarem w ujęciu aktorskiem i pokaźną giętkością w koloraturowych tematach cavatiny. Liryczny bas p. Zopotha naginał się dość skutecznie do zadania rozbawienia słuchaczy partją Bartola.

Całość przedstawienia miała niemało tradycjonalnych — jak zaznaczyliśmy — braków reżyserskich, ale pod względem muzycznym szła sprawnie dzięki sprężystej ręce dyrygenta p. Lehrera. Orkiestra wprawdzie słaba, ale grająca czysto.

w. i.

siednią **Pistoię,** stare, jeszcze przedkondotjerskie miasto o bardzo zaśmieconym rynku i cuchnących spelunkowo zaułkach. Pistoia jednak posiada jeden z najstarszych kościołów franciszkańskich, bo z r. 1243 (jak wiadomo, niezbyt daleko stąd Assyż-), w którym obecnie z pod żółtego tynku wydobywa się wspaniałe, dobrze zachowane freski. Pistojańska katedra romańska ma oryginalną wieżę i cały srebrny ołtarz we wnętrzu, z mistycznie rzeźbionemi w menzie scenami biblijnemi. Godny widzenia jest herbowy dziedziniec trybunalski i stary gmach municypalny. Charakterystyczne są niektóre zakazy, umieszczone w drzwiach kościołów włoskich, jak n. p. „Uprasza się nie wchodzić z rowerami — co nie przeszkadza jednak o 3 kroki od drzwi tych ustawić — latrynę.

O Florencji, po której przez 2 dni chodziłem z rozdziawioną gębą i doszedłem do przekonania, że na zwiedzenie dokładne najważniejszych muzeów (galerje Uffizzich, i Pittich, Palazzo Vechio) potrzebaby miesiące — nie muszę już pisać. Czytelnicy przypomną sobie, że kwestja florentyńska została już przed kilku laty rozstrzygnięta w „Głosie Narodu“ przez „polemikę“ prowadzoną przez p. Fr. Ks. Pusłowskiego z p. J. Kurkiem. Nie! stanowczo nie mogę mu wziąć za złe jego „recenzji“ o mojej „Salwie nad brukiem“. Kto tak silnie grzmiał na pleśń passeizmu, temu „Salwa“ musi wydać się słabą.

Lucca przywiedzie nam niewątpliwie na myśl pana Lucchiesini'ego, posła pruskiego w dobie Sejmu Czteroletniego, bo pan ten z Lukki się wywodził. Rozległe, choć dość rzadko zabudowane miasto słynie dziś architekturą kościołów i taniością jedwabiów.

Historyczny ogród **w Collodi,** na którym pono wzorował się Wersal, ze słynnym „labiryntem“ i wodotryskami zdradza dziś pewne zaniedbanie, jakkolwiek często ożywiają go różne festiwale i zabawy.

A któżby nie zachwycał się średniowieczną **Pizą,** której wieża, na świat cały sławna, chyli się znacznie groźniej, niż to widać na zdjęciach? Podobno wróżą jej niedaleki koniec. Pomyśleć tylko, gdyby stała w — Neapolu!

Oniemieje zaś każdy, kto po raz pierwszy stanie nad Morzem Śródziemnem i wyjdzie o zachodzie słońca na końcowy cypel kamiennego mola w **Viareggio.** Zachwyt przyprawia tu o zawrót głowy. Olśnione oczy nie wiedzą, gdzie patrzeć. Po grających przedziwną gamą barw lekko kołyszących się falach, snują się białe żagle, które zdają się mienić błękitem, purpurą i złotem. A tam, na brzegu u stóp gór stromych, strzelistych szczytów Apeninu, leży na plaży wypełzłe złocące się także miasto biało-czerwonych pensjonatów — Viareggio.

Traci się poczucie skali piękna. Nie mogę zdać sobie sprawy, co piękniejsze — czy panorama austrjackiego **Semmeringu,** widziana z okien pnącego się w górę wśród tuneli pociągu — czy górska granica wśród pionowych skał spowitych w chmury Dolomitów w **Tarvisio** — czy weneckie laguny, widziane w noc księżycową — czy wreszcie zachód słońca w Viareggio.

A jednak... Czegoś tu brak, czegoś, z czem się nie zrówna Semmeirng, Dolomity, Tarvisio, Collodi, Viaregio...

Czegoś, co trwa i żyje w kościeliskich smrekach w białowieskiej puszczy, nad naszem zimnem morzem, na chłodnej helskiej plaży...

Dr. Kazimierz N. Gołba.

Życie gospodarcze

Żydzi tworzą 51 proc. rzemieślników

nie uwzględniając Wielkopolski.

W Biuletynie, wydawanym przez „Żydowski Instytut Naukowy“ znajdujemy szereg danych statystycznych, dotyczących żydów w Polsce. Dowiadujemy się z nich, że w Polsce znajduje się 315 tyś. rzemieślników, z których 117 tysięcy nie poddało się rejestracji. Uwzględniając tylko dane, wynikające z rejestracji, wypada, że **przeciętny udział Żydów wśród rzemieślników w Polsce wynosi 39,7 procent** (78.499 rzemieślników żydowskich). Gdy odrzucimy województwa zachodnie, gdzie element żydowski jest bez wszelkiego znaczenia (ogółem 101 rzemieślników żydowskich na ogólną iczbę 46.995) **podniesie się odsetek Żydów do 51.9 procent.** Na tak znaczny odsetek Żydów w rzemiośle wpłynął duży udział Żydów w branży odzieżowej, w której koncentruje się największa liczba rzemieślników żydowskich (39.696).

Widzimy zatem, że nietylko nasz handel znajduje się w większości (około 80 procent poza Wielkopolską) w rękach Żydów, ale i rękodzieło.

EMIGRACJA ŻYDÓW MALEJE.

Z tablic przytczonych w Biuletynie wynika, że w ciągu trzech lat **udział procentowy Żydów w emigracji zmniejszył się z 12,2 do 9,7 proc.** Przechodząc do poszczególnych krajów widzimy, że największa część wychodźtwa żydowskiego przypadała w roku 1926 na Palestynę (20,6 procent), **natomiast w roku 1927 i 1928 na Stany Zjednoczone A. P.** (28,9 i 27,2 proc.). Wzrósł też odsetek wychodźców do Argentyny (1926 r — 21,2 procent, 1927 — 21,7 procent, 1928 — 66,44 procent). Obydwa zatem kraje pochłaniają połowę emigracji żydowskiej.

———o———

Kredyt pod zastaw zboża.

Państwowy Bank Rolny uruchamia wzorem lat ubiegłych kredyt na zastaw rejestrowy płodów rolnych jak pszenica, żyto, owies i jęczmień.

Kredyt ten udzielany będzie **bezpośrednio rolnikom w wysokości 50 proc. wartości zboża, według cen wykazanych w danym dniu na giełdzie zbożowej, po uprzedniem oszacowaniu zboża przez taksatorów Banku.**

Spłata kredytu następować będzie częściowo, a mianowicie: 30 proc. po upływie 4—5 meisięcy, 30 proc. (początkowego zadłużenia) po upływie 6 miesięcy od udzielenia pożyczki, rezta t. j. 40 proc. po upływie 9 miesięcy, od daty podjęcia pożyczki.

Ostateczna spłata **nie może wybiegać poza dzień 30 czerwca 1931 r.**

———o———

Ile mamy lasów państwowych w Polsce

Dyrekcje lasów państwowych przeprowadziły ostatnio dokładne pomiary obszarów leśnych. Pomiary te wykazują, że ogółem **w skład dóbr państwowych wchodzi 2,906.470 hektarów lasów.**

Interwencyjne dostawy rządowe.

CELEM ZŁAGODZENIA PRZESILENIA.

Agencja Press otrzymuje ze strony powołanej następujące informacje w sprawie doniosłych uchwał rządu, powziętych dla złagodzenia depresji gospodarczej w przemyśle:

Po niedawnych uchwałach w zakresie polityki celnej, zmierzających do przyjścia z pomocą roln., Komitet ekonomiczny ministrów powziął na ostatniem swem posiedzeniu uchwałę dla złagodzenia depresji gospodarczej w przemyśle. Biorąc mianowicie pod uwagę, że zamówienia rządowe dla przemysłu w obecnej strukturze gospodarczej Polski są niezmiernie ważnym instrumentem, przeciwdziałającym spadkowi wytwórczości i wzrostowi bezrobocia, komitet ekonomiczny **postanowił upoważnić po szczególnych ministrów gospodarczych do wydania przemysłowi zamówień, które ma'ą być wykonane w latach budżetowych 1931/32 i 1932/33.**

W dotychczasowej praktyce poszczególne ministerja w wykonywaniu swych budżetów uwzględniały w sposób przychylny wszelkie oferty przedsiębiorstw przemysłowych, wyzyskując w tm celu jak najszerzej wszelkie sumy objęte zatwierdzonym przez Sejm planem gospodarki budżetowej. Ministerja te nie miały jednak możności antycypowania pewnych większych wydatków inwestycyjnych na poczet budżetów na lata przyszłe, gdyż taki wydatek musiał uzyskiwać każdorazową zgodę komitetu ekonomicznego ministrów.

Ostatnia uchwała komitetu ekonomicznego reguluje tę sprawę w sposób zasadniczy, bowiem przez upoważnienie poszczególnych ministerjów do wydawania przemysłowi zamówień, przewidzianych na lata budżetowe 1931/32 i 1932/33, zapewnia w chwili dzisiejszego kryzysu zasilenie życia gospodarczego.

Zaznaczyć należy, że udzielanie zgodnie z omawianą uchwałą zamówienia rządowe **nosić będą głównie charakter zamówień interwencyjnych,** traktowanych przez rząd jako środek na złagodzenie w tej drodze kryzysu gospodarczego.

Niewątpliwie, że uchwała komitetu ekonomicznego przyczynić się może w pewnej mierze do złagodzenia kryzysu, zachodzi jednak pytanie, **czy wladze będą istotnie płaciły za wykonane dostawy.**

Dziś bowiem urzędy mają **brzydki zwyczaj zalegania z wyrównywaniem należytości** czem niejednokrotnie przyczyniły się do **ciężkiego położenia poszczególnych przedsiębiorstw.**

———o———

Komercjalizacja kolei państwowych.

Na ostatniem posiedzeniu Państwowej rady kolejowej przyjęto następujący wniosek w sprawie komercjalizacji Polskich kolei państwowych:

P. R. K. uważa za konieczne możliwie szybkie wprowadzenie w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 września 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa „PKP“. Rozporządzenie to, aczkolwiek nie odpowiada całkowicie postulatom sfer gospodarczych, jest jednak poważnym krokiem w kierunku wyodrębnienia kolei z ogólno-państwowej administracji, usamodzielnienia administracji kolejowej.

Aby jednak zapewnić przedsiębiorstwu kolejowemu większą samodzielność oraz sprawność funkcjonowania w przystosowaniu się do najżywotniejszych potrzeb gospodarczych, pożądane jest powołanie do życia **Rady generalnej dyrekcji, składającej się z mianowanych przez rząd znawców życia gospodarczego i kolejnictwa,** oraz przedstawiciela wojskowości. Przypuszczalna liczba członków Rady wynosiłaby 15 osób.

———o———

Wywozimy 42 tyś. ton węgla dziennie

Eksport węgla kamiennego w pierwszej połowie lipca, w porównaniu z przeciętną za połowę czerwca, w związku z większą ilością dni roboczych, zwiększył się o 75 tys. ton, **wynosząc 550 tys. ton,** przyczem wzrost eksportu miał miejsce tylko z rejonu śląskiego. Natomiast eksport z rejonu dąbrowskiego zmniejszył się w porównaniu z przeciętną za połowę poprzedniego miesiąca o 3 tys. ton.

Przeciętna wysyłka zagranicę (łącznie z węglem okrętowym) w okresie od 1 do 15 lipca wynosiła **około 42 tys. ton,** przyczem z rejonu śląskiego stanowiła 37 tys. ton, a zrejonu dąbrowskiego około 5 tys. ton.

———o———

Przedłużenie terminu premjowania eksportu mąki.

Rozporządzeniem Rady Ministrów przedłużono **premjowanie wywozu zboża i mąki narazie do dn. 31 października.** W związku z tem przystąpił Zw. Eksport. Zboża w Poznaniu do rozdziału kontyngentów premji między swych członków. W sprawie eksportu mąki ustalono na miesiąc sierpień **udzielenie premji na wywóz 10,000 tonn mąki.**

Konsumcja cukru wzrosła.

Intenzywna propaganda spożycia cukru przeprowadzona przez cukrownie, poczyna już wydawać swoje owoce. Konsumcja cukru wzrosła w czerwcu do 31.000 ton. Jest to dość duża poprawa, jeżeli się zważy, że jeszcze w kwietniu pobierał rynek wewnętrzny ogółem 25.000 ton.

1 miljon zł. strat wskutek pożarów na Pomorzu.

Pomorskie Stowarzyszenie ubezpieczeń ogłasza statystykę pożarów w województwie pomorskiem w czerwcu rb. W 24 wypadkach ogień spowodowany został przez zbrodnicze podpalenia, w 12 przez nieostrożność, w 10 od uderzenia pioruna, w 15 od iskier z komina.

Straty wynoszą przeszło miljon złotych. Z powyższego wynika, że najwięcej pożarów spowodowanych zostało przez zbrodnicze podpalenie z chęci zemsty lub zysku.

NOWY „KONKURENCYJNY“ PORT DLA GDAŃSKA.

„Hamburger Nachrichten“ z niepokojem podaje notatkę o rybackim porcie polskim na Helu, który w przyszłości ma odegrać rolę „drugiego wielkiego portu polskiego, konkurencyjnego dla Gdańska“.

Rynek akcyjny bez zmian

Giełda akcyjna jak zwykle bez ruchu. W dniu wczorajszym zanotowano tylko 5 proc. pożyczkę dolarową po 64.50 zł. i Zieleniewskiego p 39 zł. Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych po 8.88 do 8.89 zł.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. Giełda: Paryż 20.24½. Londyn 25.06½. N. Jork 5.14.50. Belgja 72.05. Włochy 26.95. Hiszpanja 57.60, Holandja 207.25. Berlin 123. Wiedeń 72.77. Sztokholm 138.50, Oslo 138. Kopenhaga 138, Sofja 3.73. Praga 15.26. Warszawa 57.80. Budapeszt 90.26, Białogród 9.12¾. Ateny 6.67½. Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.06. Helsingfors 12.96, Buenos Aires 185.50.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. Giełda, waluty: dolar 8.89, 8.9, 8.87. Dewizy: Belgja 124.72. 125.03, 124.41, Holandja 358.92, 359.82, 358.02. Kopenhaga 239 239.60. 238.40. Londyn 43.46¼. 43.51, 43.29¼, N. Jork 8.90. 8.92. 8.88, Paryż 34.14, 35.05, 34.96. Praga 26.41½ 26.48. 26.35. Szwajcarja 173.17, 173.60. 172.74, Wiedeń 125.98. 126.29, 125.67. Włochy 46.68, 46.80, 46.56.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Akcje: Bank Dyskontowy 165. 166. Bank Zachodni 72. Cegelski 48. Starachowice 15¼.

Pożyczki: 4 proc. inwestycyjna 111¼, 113¼, 5 proc. dolarowa 63, 65, 5 proc. konwersyjna 55¾, 10 proc. kolejowa 103¼. 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

Radio.

Środa, 6-go sierpnia.

Kraków. (3 2,8) G. 11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czas. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 12.36 Transm. z Warsz. 13 Komun. meteorol. 15.15 Komun. gospod. 16.15 Muzyka z płyt gramof. 17.20 Kwadrans harcerski. 17.35 Odczyt p. t. „Kraków w sierpniu 1914 r.“ (Pamiętnik żołnierza), wygł. prof. T. Szantroch. 18 Koncert z Warszawy. 19 Rozmait. 19.20 Odczyt p. t. „Z [illegible]ików mody w dawnej Polsce“, wygł. dr. [illegible]ński. 19.45 Skrzynka poczt. roln. z Warszawy. 20 Pras. dziennik radj. z Warsz. 20.15 Transm. z Warszawy Aud. z racji Urocz. Legjonowych. 22.30 Muzyka z płyt gramof. 23 Muzyka taneczna ze Lwowa. 24 Hejnał z wieży Marjackiej.

Lwów. (385,1) G. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Koncert z płyt gramof. 17.35 Odczyt. 18 Koncert 19 Rozmait., kom., koncert gramofonowy. 19.20 Odczyt z Krakowa. 20 Pras. dziennik radj. 20.15 Transm. z Warszawy. 23 Muzyka taneczna z „Bagateli“.

Warszawa. (1411,7) G. 11.40 Przegląd prasy kr. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 12.20 Program dla dzieci. 13 Komun. meteorolog. 15.15 Komun. gospodarczy. 15.50 Odczyt 16.15 Muzyka z płyt gramof. 17.10 Komunikat harcerski. 17.35 „Pierwsza flaga narodowa“, wygł. p. K. Koźmiński. 18 Muzyka operetk. 19 Rozmaitości. 19.20 Pogad. p. t. „Jak długo trwać jeszcze będzie kryzys gospodarczy świata“, wygł. prezes I. S. G., p. W. Bielecki. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 20 Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Aud. z racji Uroczystości Legjonowych. 21.15 D. c. koncertu. 21.45 Słuchowisko z okazji 16 rocznicy wymarszu Kadrówki.

Poznań. (334,8) Gł 14 Notowania giełdy pien. i zboż.-towarowej. 14.15 Komun. gosp. rolniczy, PATA sprawozd. o ruchu statków itp. 17 Kronika „Tygodnia Radjowego“, wygł. red. Z. Kosidowski. 19.15 Odczyt pt. „Z dawnych legend i baśni“ (wygł. doc. dr. M. Jedlicki). 19.35 „Poetki polskie mówią“ (recytacje), wygł. art. dram. R. Juraszek. 20.10 Odczyt pt. „Zagadnienia bolszewizmu“ wygł. red. F. Świdziński. 20.30 Koncert muz. lekkiej. 22 Sygnał czasu z obserw. astron.

Katowice (408,7) G. 17.35 Wł. Włosik: Pogadanka z dz. „Ogrodnik Śląski“. 19 Codz. Odc. Powieść. 19.30 M. Namysł: „Budujmy własne zacisze domowe“. 23 Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

DŻOKEJE Z PROWICJI. — Kochana Doro, dlaczego przypiąłś tylko jedną ostrogę? — Nie bądź głupi Charlie. Jeżeli jedna strona konia idzie naprzód, druga musi iść za nią.

J. D' ESPARBES.

Rów.

z cyklu „Orla legenda“)

W ciągu minuty wrzucono listy do worka. Przy blasku pochodni, ustawieni przed swemi armatami, żołnierze przyglądali się bez słowa temu pogrzebowi. Paczuszki, związane końskiem włosiem, padały jedne na drugie. Były wśród nich cienkie, były i grube. Były tam małe ćwiartki papieru, jeszcze białe, wczorajsze pocałunki, zaniesione do dyliżansu pocztowego przez proste kobiety i inne, stare, postrzępione, datujące z I-go do III-go roku, listy z dwudziestu lat pisane przez umarłych, jakby utrwalone w pełnych łez oczach, które je czytały tyle razy. Rzucono je w dziurę; pieniądze, złożone w pakiety, poszły za listami — i pułkownik wysunął się naprzód na koniu.

— Dzieci moje, nie mamy się stąd ruszyć. Popatrzcie na ten rów; od was zależy dopuścić do niego nieprzyjaciela.

Odrzucił pochodnię i wśród dźwięku łańcuszków od munsztuków żołnierze wskoczyli na siodła, w ciemności.

— **Czoło kolumny na lewo!**

Sto sześćdziesiąt koni wstąpiło na pola śnieżne, a po dwudziestu krokach:

— **Naprzód, na lewo!** Formujcie baterje!

Działa skierowały się na lewo w stronę uprawnej roli i przebyły rów. Półplutony rozwinęły się wachlarzowato w galopie i zajęły stanowiska w dwunastometrowych odstępach od siebie. Pułkownik wydał rozkaz:

— **Baterje, — Stój!**

Jaszczyki zatrzymały się a ich sześć białych koni zaczęło grzebać w śniegu kopytami.

Pospieszono się, gdyż nieprzyjaciel nadchodził. Zapłonęły małe ogniki. Opatrzono zapały u armat i obsługujący je kanonierzy z prawej strony zapalili lonty.

— Cicho...

Szefowie półplutonów pobiegli do pułkownika, który ze szczytu wzgórza spoglądał na równinę i usłyszeli, jak powiedział:

— Koniec... tylko koniec; to będzie rzeź...

Wrócił do swoich żołnierzy, kazał wycelować armaty na sześćset metrów, potem, obejmując baterje zimnem spojrzeniem:

— Odwagi, dzieci; ratujemy Francję...

I do swego szyku bojowego, olbrzymi w swoich strzemionach:

— **Działa, — Ognia!**

Huk gromu! I stu sześćdziesięciu żołnierzy ukazało się przybranych w czerwień, jak widma pożaru. Na drodze rozległy się krzyki, które wiatr uniósł na równinę, a wzgórza przekazały je innym równinom, jak pękanie lodów na rzece...

Był czas. Dał się słyszeć tętent galopujących koni. Przyszło do potrójnej szarży. Pierwsi ruszyli do ataku bawarscy szwoleżerzy w wielkich czarnych kaskach. Było ich tysiąc. A drogą z Troyes sunęło sześć tysięcy kirasjerów Schwarzenberga.

— **Działa, — Ognia!** — ryknął pułkownik.

Artylerzyści strzelali salwami, za każdym razem dwanaście armat. Pomiędzy każdą salwą, oszalałe konie nieprzyjacielskie rozbijały się o paszcze dział, następowały krótkie walki na szable, w czasie których kanonierzy ładowali poza szczękającemi płotami pałaszy swoje potężne „łamacze“. Znów rozpoczęła się burza. Salwa na bliską odległość porwała cały szereg spinających się wierzchowców. Dał się słyszeć tętent koni galopujących z powrotem i tętent innych, które wdzierały się na górę; a w krótkich okresach milczenia, które przygłuszał znowu zgiełk bitwy, płomienny głos pułkownika rzucał tylko ten krótki rozkaz:

— **Działa. — Ognia!**

Dusza armat, cała w purpurze, otwierała się, jak piekło. Trąby powietrzne bomb hulały wśród szeregów wroga, kładąc pokotem konie, dziurawiąc białe pancerze, unosząc jeźdźców z siodła, jak piórka i strącając bezwładnych na ziemię, a ich ogniste podmuchy zbierały żniwo straszliwych umarłych i straszliwych żyjących, rzucając wszystkich razem, bez wyboru, do tej samej kostnicy sławy.

— **Działa, — Ognia!**

Armaty nabrały oddechu...

Potem, nagle, jak wszystko, zaczęły się czerwienić — a dzielni żołnierze o piersiach szerokich, nakształt łożyska moździerza, upojeni tą walką jednego przeciw pięćdziesięciu, dokazywali cudów w ciemności, chociaż groziły im szable i gniotły cielska kani. Umierali, nie cofając się ani na krok, z rękoma zaciśniętemi na ciężkich kołach lawet, gdyż trzeba było zabić ludzi, aby dotknąć się armaty.

— **Działa, — Ognia!**

Nagle, drogą z Méry przybyli w liczbie kilku tysięcy kozacy Płatowa wśród okrzyków hurrah, szczęku szabel i lanc! Wraz z kawalerzystami Schwarzenberga i szwoleżerami bawarskimi ta masa wrogów liczyła dziesięć tysięcy koni, a większa część Francuzów już padła. Niektórzy, złamani znużeniem, ale dotąd stojący na nogach, przyjęli ich zjawienie się, w przewidywaniu nowej szarży, wzywającemi do bijatyki naiwnemi piosenkami rodzinnego kraju, a ciężkie, bronzowe armaty, wstrząsając staremi lufami i rozrzucając dokoła chmury śniegu przy każdym wystrzale, zataczały się, jak pijane i w wściekłych podskokach budziły się do życia między stosami trupów.

— **Działa, — Ognia!**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegramy z ostatniej chwili.

Monarchistyczny ruch w Syrji.

Paryż, 4 sierpnia. W Syrji zaznacza się w ostatnich czasach silny **ruch monarchistyczny.** Jak z Damaszku donoszą, syryjska partja monarchityczna odbyła zgromadzenie, na którem uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani monarchiści żądają: 1) zmiany artykułu trzeciego konstytucji syryjskiej w kierunku **wprowadzenia ustroju monarchistycznego**, któryby odpowiadał życzeniu i tradycjom kraju, 2) **wyboru króla przez naród, w porozumieniu z Francją**, 3) **utworzenie rządu trwałego**, któryby wypracował układ z Francją i przygotował wybory a wreszcie 4) **upoważnienia parlamentu syryjskiego do ratyfikowania nowej konstytucji i układu z Francją.**

Jeszcze jedna próba zdobycia Atlantyku

Nowy Jork, 4 sierpnia. Po nieudałym locie amerykańskich lotników Mearsa i Browna, którzy, — jak wiadomo, — na Nowej Funlandji ulegli wczoraj katastrofie, **kanadyjski lotnik wojskowy Errol Boyd zapowiada nowy lot z Nowego Jorku do Europy.** W najbliższym czasie Boyd wystartuje z **Nowego Jorku do Harbour Grace na Nowej Funlandji**, a stamtąd poleci do Londynu. Lotnik Boyd dokonał niedawno lotu bez lądowania z Nowego Jorku do wysp Bermuda i zpowrotem.

Strajk w Lille ogarnął 150 tysięcy robotników.

Paryż, 4 sierpnia. Włókniarze w **Lille, Roubaix i Tourcoing** ogłosili dziś strajk powszechny. **Strajk obejmuje 150 tysięcy robotników.** do Lille przysłano wczoraj **600 policjantów, a do Roubaix i Tourcoing przybyło 50 oddziałów żandarmerji polowej.** Jak zwykle przy takich okazjach tak i obecnie **komuniści usiłowali wywołać rozruchy**, które jednak zostały przez policję rychło stłumione, przyczem dokonano licznych aresztowań. Między in. jest 9 komunistów zagranicznych.

Rezultaty konferencji w Sinaja.

Konferencja rumuńsko - jugosłowiańska skończyła się przyjęciem szeregu uchwał, z których najważniejsza opiewa, że dwa te państwa gwarantują sobie ulgi celne. Wykonaniem uchwał mają się zająć ministerstwa handlu obydwu krajów.

W wywiadzie prasowym stwierdzili kierownicy delegacyj obydwu krajów, że **uchwały wejdą w życie z dniem 1 września, a następnie będą służyły za substytut dla konferencji warszawskiej. Celem, do którego państwa obydwa dążyć będą, będzie stworzenie Małej Ententy gospodarczej przez przyciągnięcie Czechosłowacji.** Z całym naciskiem podkreślili przedstawiciele Rumunji i Jugosławji, że polityczne zagadnienia nie były na konferencji rozpatrywane, i że osiągnięte porozumienie nie zwraca się przeciw żadnemu z państw.

Samobójczy skok z aeroplanu.

Paryż, 4 sierpnia. Pewien rezerwista lotniczy armi francuskiej popełnił onegdaj samobójstwo na **tle zawiedzionej miłości w sposób dotąd niepraktykowany.** Udał się on mianowicie na lotnisko wojskowe w **Montepellier**, gdzie zażądał, aby mu pożyczono samolotu dla dokonania lotu ćwiczebnego. Otrzymawszy aparat, lotnik **wzbił się na wysokość około 300 metrów, zatrzymał motor, a sam wyskoczył z samolotu bez spadochronu.** Samolot leciał jeszcze jakiś czas, a później runął na ziemię i strzaskał się. **Lotnik poniósł śmierć na miejscu.** W kieszeni jego znaleziono listy pożegnalne, w których podaje powód tego trasznego kroku.

NA GRANICY PERSKIEJ SPOKÓJ?

Ankara (PAT). W związku z pewnemi informacjami rozmaitych dzienników zagranicznych Anatolijska Agencja Telegraf. na zasadzie informacji z miarodajnych źródeł stwierdza, że **uzbrojone bandy, które wtargnęły z Iraku i Persji na terytorjum tureckie, zostały przeważnie zniszczone.** Resztki ich zaś wycofały się poza granice. Pozatem Agencja Anatolijska **zaprzecza jakoby wojska tureckie przekroczyły granice i weszły na terytorjum Persji.**

—o—

Różne wiadomości.

Nowy Jork, 4 sierpnia. W Louisville, w stanie Kentucky **zatonęła łódź motorowa, przyczem zginęło 6 osób, w tem 5-ro dzieci.**

Berlin, 4 sierpnia. W pewnym sklepie w miejscowości Saalfeld w Turyngji wybuchł wczoraj wieczorem groźny pożar, który szybko objął cały budynek. W płomieniach zginęło **straszną śmiercią dwoje dzieci, których wcześniej nie zdążono już wyratować.**

Min. Eynac zdumiony potęgą odrodzonej Polski.

Warszawa (PAT). W czasie obiadu, wydanego przez francuskiego ministra lotnictwa p. Eynac'a dla przedstawicieli rządu polskiego, wygłosił p. minister Eynac dłuższe przemówienie, w którem na początku podziękował za gorące przyjęcie, jakiego doznał zarówno jak i minister robót publicznych Pernot w swej podróży po Polsce. **Minister zdumiony był potęgą i rozmiarami odrodzenia Polski.** P. Eynac zakończył swoje przemówienie wznosząc zdrowie p. Prezydenta Rzeczypospolitej i pijąc za pomyślność nieśmiertelnej Polski. W odpowiedzi na przemówienie p. ministra Eynac'a, przemówił minister Zaleski, który podziękował w serdecznych słowach za słowa, które p. Minister Eynac wypowiedział pod adresem Polski.

Min. Pernot dziękuje za serdeczną gościnność.

Warszawa (PAT). Pan minister spraw zagranicznych Zaleski otrzymał od francuskiego ministra p. Pernot depeszę następującej treści: „Opuszczając ziemię Polską, proszę Pana o przyjęcie wraz z serdecznem podziękowaniem **za serdeczną gościnność,** której doznałem, zapewnienia szczerej przyjaźni Francji dla szlachetnego Narodu Polskiego. — Podpisany: Georges Pernot.

—o—

Niewinny Francuz skazany przez sądy niemieckie.

Berlin, 4 sierpnia. Tutejsze koła polityczne żywo komentują zapowiedź pewnego deputowanego francuskiego z grupy Marina, wniesienia interpelacji w sprawie skazania przez sądy niemieckie sportowca Cuveliera.

Cuvelier wraz z innymi Farncuzami przybył w lipcu do Niemiec **celem wzięcia udziału w zawodach pływackich w Zeitz.** Przed zawodami jeden z miejscowych dzienników opublikował następujące wezwanie: **„Niemcy, pokażcie przedstawicielom tego zwyrodniałego narodu, że jakiekolwiek zbliżenie pomiędzy nami jest niemożliwe“.** Na zawodach Cuvelier poznał się z dwoma Niemkami, które odprowadził do domu wraz z kolegami. Po drodze napadli na nich nacjonaliści, przyczem poturbowany został dotkliwie Niemiec Schröder. **O czyn ten oskarżono Cuveliera.** Mimo jaskrawej niewinności **zasądzono go na 4 miesiące więzienia.** W drugiej instancji na rozprawę przybyli przedstawiciele prasy niemieckiej i francuskiej. Obecni byli również **reprezentanci pruskiego ministra Sprawiedliwości, urzędu spraw zagranicznych Rzeszy oraz kosulatu francuskiego w Lipsku.** Oskarżony Cuvelier przybył na rozprawę z Farncji w towarzystwie inspektora policji francuskiej z Paryża, jako świadek. Niemieckie władze policyjne wydały zarządzenia celem zapobieżenia ewentualnym starciom i nieprzyjemnościom, na jakie obaj Francuzi mogliby być narażeni. Oskarżony podtrzymywał twierdzenie, **że nie miał żadnego noża, oraz, że nikt z całej ekipy francuskiej żadnego noża wówczas nie posiadał.**

Po przedłożeniu wszelkich dowodów, które wskazywały **jasno, jak utrzymują sprawozdawcy niemieckich pism demokratycznych,** niewinność Cuveliera, **sąd zatwierdził wyrok**, wydany w pierwszej instancji, **skazując Francuza na 4 miesiące więzienia, pomimo, że prokurator zaproponował formalne ukaranie w postaci grzywny w wysokości 300 mk.** Cuvelier pozostawiony został tymczasem na wolnej stopie, jedynie dzięki złożeniu przez francuski klub pływacki kaucji w wysokości 2 tys. marek.

PRASA DEMOKRATYCZNA DOMAGA SIĘ UNIEWAŻNIENIA WYROKU.

Berlin (PAT). Prasa demogratyczna komentuje obszernie sprawę procesu Cuveliera, zarzucając niemieckiemu sądownictwu dyletantyzm oraz brak odpowiedniego przygotowania do właściwej oceny wypadków. W wypadku Cuveliera sąd pozostawił wydanie wyroku oskarżycielom. **Prasa demokratyczna domaga się unieważnienia wyroku**, względnie zastosowania amneśtji wobec zasądzonego Cuveliera.

Hindusi demonstrują przeciw aresztowaniu Patela

Bombaj, 4 sierpnia. Postępowanie sądowo-karne przeciw przywódcom ruchu indyjskiego, których w **sobotę podczas procesji aresztowano**, zostało już podjęte. Miedzy aresztowanymi znajduje się, jak wiadomo, **prezes indyjskiego kongresu narodowego Patel i Pandit Malavya.** Na dzisiejszą rozprawę przybyła tak wielka ilość osób, że **w obawie przed rozruchami policja zmuszona była do rozpędzania tłumu pałkami gumowemi.** Z powodu aresztowania przywódców ruchu indyjskiego **w Bombaju, Karaczi i innych miastach indyjkich doszło do gwałtownych demonstracyj.** Umiarkowane sfery indyjskie są zdania, że przy dobrej woli władz **byłoby się obeszło bez aresztowań i krwi rozlewu.** W podobny sposób wyraził się związek liberałów indyjskich w Bombaju.

—o—

Ze skromnego nauczyciela - premjerem

Z życiorysu prezesa ministrów Kanady.

W ostatnich wyborach do parlamentu kanadyjskiego bezwzględną większość, bo 136 mandatów — na ogólną ilość 245 — otrzymali konserwatyści. Upadł zatem poprzedni, prawie 9-letni rząd liberalny i jego premjer, p. Mac Kenzie King, a jego miejsce zajął wódz stronnictwa konserwatywngo, p. Richard B. Benett.

Nowy premjer liczy lat 56. Urodził się w dworcu (cottage) w New Brunswick. Szereg lat był nauczycielem klas niższych szkół średnich w swem rodzinnem mieście, jednocześnie studjując prawo. Jako adwokat, szybko zyskał sobie rozgłos kilkoma pomyślnie przeprowadzonemi trudniejszemi sprawami.

Będąc już barristerem (obrońcą w sądach wyższych), zaproszony został do współudziału w pewnej, poważnej organizacji prawniczej w Calgary. Na tem stnowisku będąc, wszedł do polityki czynnej.

—o—

Berlin, 4 sierpnia. W Pilawie w Prusach Wschodnich po spożyciu grzybów zachorowało **nagle 10 osób z objawami zatrucia. Cztery kobiety zmarły, a reszta chorych walczy ze śmiercią.**

P. Dąbski i p. Kulisiewicz.

Podczas przyjęcia trzech secesjonistów z B. B. do Str. Chłopskiego w Warszawie wygłosił prezes tegoż stronnictwa mowę, w której m. in. powiedział (cytujemy za „Robotnikiem“):

„Nareszcie zjawi się potężna skoordynowana siła największej w Polsce masy społecznej, która rozprawi się z obecnym krypto-dyktatorskim bałaganem, który zaprowadził Polskę na brzeg przepaści materjalnej i moralnej. Ten krypto-dyktatorski bałagan stara się zohydzić, zniszczyć ideę parlamentaryzmu w Polsce, jedyną gwarancję, zabezpieczającą szerokim masom wpływ na ustawodawstwo, gospodarkę i rządy w Państwie“.

Słowa te są mocno opozycyjne ale równocześnie poseł Kulisiewicz ze Str. Chł. przeprowadza na wiecach rezolucje za Piłsudskim, a grupa ośmiu bodaj posłów z tego stronnictwa wstrzymała się od głosowania w marcu nad wotum nieufności dla min. Prystora.

Prezes Fidac'u przyjedzie do Warszawy

Warszawa. (PAT.) Władze polskiego Fidac-u komunikują, że na zaproszenie zarządu głównego Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny przybywa z Paryża do **Warszawy w dniu 14 bm. płk. Abbot, prezes wraz z przedstawicielami zarządu głównego Fidac u.**

Lwowskie zarządy Związku Legjonistów rozwiązane.

Na walnem zebraniu II-go oddziału lwowskiego Związku legjonistów, zwołanem przez prezesa dr. Garbienia **nastąpiło nieoczekiwane rozwiązanie zarządu.** Oto w czasie obrad zjawił się poseł dr. Br. Wojciechowski delegat głównego zarządu Związku legjonistów w Warszawie, który, powołując się na nieograniczone pełnomocnictwo Głównego Zarządu, **rozwiązał zarząd okręgowy oraz oba lwowskie oddziały.** Kierownikiem Okręgu mianował prof. **St. Matusiaka**, a kierownikiem obydwu oddziałów lwowskich **dra J. Garbienia.** Po odczytaniu zebranym „nominacji“, omawiano techniczną sprawę Zjazdu legjonistów do Radomia.

Nagłe rozwiązanie zarządów Związku legjonistów we Lwowie wywołało **zrozumiałą sensację w tamtejszych kołach politycznych.**

Nieudały występ komunistycznego posła

Katowice (PAT). Na wczoraj zapowiedział poseł komunistyczny Wieczorek dwa wiece w **Kochłowicach i Świętochłowicach.** W Kochłowicach zebrała się na wiecu znikoma ilość uczestników, zaś w Świętochłowicach, prócz małej garstki wyznawców komunistycznych, zebrali się robotnicy, którzy występowali wrogo przeciwko posłowi, skutkiem czego wkroczyła policja i **pod silną eskortą odstawiła posła Wieczorka do tramwaju,** poczem powrócił on do Katowic.

Wywrotowiec ukraiński Pelech aresztowany.

Lwów (PAT). Dzienniki donoszą: Wczoraj wieczorem aresztowano w Rochatynie powiatu stanisławowskiego, niejakiego **Romana Pelecha, znanego działacza rozmaitych ukraińskich organizacyj nacjonalistycznych.** Pelech wyjechał z Rochatyna w przeddzień napadu na ambulans pocztowy pod Bołotką i powrócił następnie do Rochatyna z pokrwawioną ręką i nogą. **Aresztowanie jego nastąpiło pod zarzutem brania udziału w napadzie.**

Katastrofa samolotu wojskowego w Żywcu.

Warszawa (PAT). Dnia 3 sierpnia po południu eskadra 2-go pułku lotniczego, stacjonowana **w Bieczu, p. Gorlice,** woj. krakowskiego, wysłała na boisko sportowe w Żywcu samolot, który miał tam wyrzucić dwie piłki nożne na odbywające się tam zawody sportowe. Samolot podczas rzucania piłek, **zbyt nisko lecąc nad boiskiem, zawadził jednem skrzydłem o trybuny, skutkiem czego runął z wysokości przeszło 100 metrów i rozbił się doszczętnie.** Pilot, kapral **Janota** został ciężko ranny. Obserwator, porucznik **Borowiec,** odniósł lekkie kontuzje.

—o—

Warszawa (PAT). Dzienniki donoszą z Pragi, iż **Republika czechosłowacka ma przyjąć zaproszenie rządu polskiego do wzięcia udziału w warszawskiej konferencji ministrów rolnictwa Europy środkowej.**

Warszawa (Telef. wł.). **Wiceminister Wysocki wyjechał wczoraj na urlop.**

Paryż, 4 sierpnia. Paraliż dziecięcy w Alzacji szerzy się dalej i pochłania nowe ofiary. **W Metzu i okolicy zanotowano w sobotę i niedzielę 9 nowych wypadków**, z których 3 zakończyły się śmiertelnie.

R. ALEXANDER I A. RIDLEY: 51

Demon zniszczenia.

— Prawda — przyznał Ratchett niechętnie.

— Oskarżanie Mr. Kyle'a jest bezcelowe — mówił dalej Barney spokojnie. — Sir Gerwazego zastrzelono przez okno. Mr. Kyle był z nami w pokoju. Ponieważ sir Gerwazy nie zginął napewno z rąk Mr. Kyle'a, ten ostatni nie może być Niszczycielem.

Kyle uśmiechnął się złośliwie do Ratchetta. — Sądzę, że jesteś zadowolony, inspektorze.

Bynajmniej — rzekł Ratchett, zbity z tropu.

Barney mówił dalej, nie zwracając uwagi na przerwę.

— Decydującym momentem jest — kto **nie był** w pokoju, kiedy zamordowano sir Gerwazego. Mr. Kyle był tutaj, Doyle. pan byłeś tutaj. Lady Beryl. Miss Shelton, ja sam. — Zwrócił się nagle do Noaha. — **Was** nie było.

Ten niespodziewany zarzut wprawił Noacha w osłupienie.

— Ja? To prawda. gdyż piłem właśnie na zdrowie Mr. Rogera w restauracji kolejowej — rzekł łagodnym tonem.

— Nie oskarżam, ale stwierdzam fakt — rzekł Barney. Zwrócił się do Ratchetta: — **I pana** nie było również w pokoju, inspektorze...

— Pan nie przypuszcza chyba... zawołał groźnie Ratchett.

— A dlaczego nie? Czemu pan nie miałby być Niszczycielem? — rzekł z uśmiechem Kyle, który nie ukrywał zadowolenia z takiego obrotu sprawy.

— Proszę o spokój! — rzekł Barney. — Nie denerwujmy się. Jeśli znajdziemy mordercę sir Gerwazego. zagadka będzie rozwiązana. Najlepszą i najprostszą drogą do wyjaśnienia tajemnicy jest odtworzyć morderstwo. A więc wy — do Noaha — i pan, inspektorze. ponieważ byliście nieobecni. odstąpcie na bok.

Obaj wymienieni odeszli w kąt pokoju. Ratchett z wielką niechęcią.

— Dziękuję. Pozwólcie mi teraz zebrać myśli. Pani. lady Beryl. stała tam. Pani, Miss Shelton. tutaj. — W miarę jak wymieniał osoby, zajmowały one wskazane miejsca. Kiedy wszedłem przez te drzwi. sir Gerwazy stał przy tamtym oknie. Doyle. może pan będzie tak dobry zająć miejsce swego wuja.

— Ale ja poszedłem telefonować, kiedy pan się zjawił — przypomniał Roger.

— A kiedy pan wrócił znowu. sir Gerwazy siedział tam przy biurku. nieprawdaż? I potem podszedł do okna.

Roger. który stał na środku pokoju. zauważył:

— Tak mi się zdaje.

— Czy to potrzebne? — wtrąciła Beryl podniecona. — Może zajęlibyście się czemś innem?

— To niemożebne. Lady Beryl! — rzekł Barney.

— Dobrze. Więc idę. — Podeszła do drzwi.

Barney zatrzymał ją ruchem ręki. — Przepraszam. Nie chcę. **aby ktoś wychodził** z pokoju rozkazał. jakby był sędzią śledczym.

— Nie życzę sobie. aby żonę moją zatrzymywano tu wbrew jej woli. Mojem zdaniem wszystko to nie ma sensu — rzekł Kyle gorąco.

— Przeciwnie — zapewnił go Barney. — Tylko w ten sposób możemy zdać sobie sprawę, jak dokonano morderstwa. Otóż sir Gerwazy był przy tem oknie! Proszę stanąć tam. z łaski swojej. Ja siedziałem przy biurku. Mówiąc to, Barney podszedł do biurka.

— Które okno? — zapytał Roger.

Barney wskazał palcem. — Tamto.

— Zdaje się, że pan przypomina sobie dokładniej. Może pan stanie za mojego wuja? — zaprotestował Roger.

— Nie. Niech pan już stanie. Powiem. co pan ma uczynić. Zresztą. to drobnostka. Niech pan podejdzie do okna i przyjmie postawę. jaka tam często przybierał sir Gerwazy. Pamięta pan?

— Niestety... nie pamiętam — oświadczył. — Proszę mi **pokazać.**

Barney pochylił się nad biurkiem i pokazał. — Miał zwyczaj wychylać się przez okno w ten sposób.

— Oh, rozumiem — Roger podszedł do okna wskazanego przez Barney'a.

— Nagle Mary krzyknęła: — Stój! Nie rób tego!

Roger odwrócił się. zdziwiony.

— Dlaczego? Co ci się stało?

— Nie wiem... doprawdy — szepnęła Mary, zmieszana i dodała po chwili:

— Mam takie dziwne uczucie — jakby sir Gerwazy był tu razem z nami. — To odtwarzanie zbrodni na zimno przyprawiło ją o strach, nad którym nie mogła zapanować.

— Ah! — Stary Noah pokiwał głową. — Kto wie, może jest z nami — szepnął.

Po krótkiej przerwie Roger zwrócił się znowu do Borney'a:

— Przepraszam, ale jeszcze nie rozumiem, o co panu chodzi.

— Ależ... — zawołał Barney zniecierpliwiony. — Sir Gerwazy stał w tem oknie... — i wskazał na nie palcem.

— Dobrze. — Roger podszedł do okna i otworzył je.

W tej chwili Barney wsunął rękę między papiery na biurku i odrzucił je na bok Potem wykonał szybki ruch, jakby naciskał jakiś przedmiot. Równocześnie Roger nachylił się i kula ugodziła w obraz na ścianie poza jego plecami, robijając szybę na drobne kawałki.

ROZDZIAŁ XXV.

Mary i Beryl krzyknęły równocześnie. — Ah — ah! — i Mary podbiegła do Rogera. Szybko jak myśl. Barney chwycił za krzesło i zasłonił się nim przed Rogerem.

— Teraz ja wam powiem. jak zamordowano mego wuja — zawołał Doyle. — Niszczyciel ma wymierzoną w okno strzelbę w pustem mieszkaniu po drugiej stronie podwórza. Strzela z niej przy pomocy elektryczności — przyciskając guzik na tem biurku. Znał zwyczaje mojego wuja i zabił go. Oto przestępca. inspektorze! **On jest Niszczycielem!**

I wskazał na Barney'a.

Nagle Barney wyciągnął rewolwer.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Koleksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. K. Facha.